



PS

MARZEC
3/2018 (259)



centrum
chrześcijańskie

**BO Z MĘŻCZYZNY
ZOSTAŁA WZIĘTA**

MIESIĘCZNIK CENTRUM CHRZEŚCJAŃSKIEGO
NOWE ŻYCIE W GDAŃSKU

BOŻE BŁOGOSŁAWIEŃSTWO NIE TYLKO NA DZIEŃ KOBIET



Przy okazji przygotowywania tego numeru PS zrobiłem sobie małe studium biblijne by sprawdzić co Biblia mówi o kobietach. Byłem zaskoczony jak wiele mówi dobrego, czasami to wręcz wspaniałe „komplementy”. Oczywiście Biblia to nie laurka, to często twarde słowa, pełne brutalnej prawdy i napomnienia. Inaczej nie byłoby to Żywe Słowo Boga. Ale wbrew teom feminizmu, głoszącego, że cała kultura judeo-chrześcijańska to jeden wielki patriarchy, tłamszący

od wieków kobietę – w Słowie Bożym odnajdujemy coś absolutnie przeciwnego. Nie zamierzam podawać tu przykładów, „wstępniak”, a nawet cały PS to nie miejsce na to. Zachęcam za to gorąco do samodzielnego przejścia przez takie studium.

Przeglądając teksty, które złożyły się na ten numer, zobaczyłem jak łatwo patrzeć na miejsce, które Bóg wyznacza kobiecie jako na ograniczanie jej. My chcemy pokazać te Boże zasady raczej jako błogosławieństwo i ochronę „słabszego rodzaju niewieściego”.

Na miarę naszych możliwości staraliśmy się poruszyć najważniejsze zagadnienia, dotyczące płci pięknej, poruszane w Słowie Bożym. Temat chyba dzisiaj najbardziej (niestety) aktualny w Kościele to nauczanie i przywództwo kobiet. Podjęty został przez jednego z moich ulubionych nauczycieli Słowa pastora Pawła Sochackiego, ale także przez pastora Marianna Biernackiego. W jego teście znajdziemy także te sfery aktywności, które oddaje kobietom Słowo Boże.

O tym czym powinna być uległość kobiety a czym nie może być, piszą autorzy książki „Prawdziwa wartość kobiety”. To także jedno z pytań w sondzie redakcyjnej, w której o swoich mamach wypowiedziały się także nasze dzieci. Absolutnie nie do pominięcia jest także rozmowa z Basią Wójcikiewicz w ramach „Sylwetek zborowych”. Dlaczego? Przekonajmy się w czasie lektury :)

Jarosław Wierchołowski, redakcja

W tym numerze...

OD PASTORA - Kobiety tobą rządzą?	3
TEMAT NUMERU - BO Z MĘŻCZYZNY ZOSTAŁA WZIĘTA	
Czy kobieta być pastorem? - Paweł Sochacki	5
Kobiety, nie idźcie tą drogą! - Marian Biernacki	9
Tą drogą chodźcie, drogie Siostry! - Marian Biernacki	11
Prawdziwa wartość kobiety - Gene A. Getz, Elaine A. Getz	13
Jak SONDzisz?: Cechy Bożej kobiety	16
SYLWETKI ZBOROWE - Basia Wójcikiewicz	18
NASZE BLOGI	
Dzisiaj w świetle Biblii - Marian Biernacki	
Niebezpieczeństwa doktryny dobrobytu	27
Coś świdruje w duszy - Jarosław Wierchołowski	
Zmiana języka	33
Zostawili wszystko i poszli za nim	34
KRONIKA ZBOROWA	36
KOMUNIKATY	38
SIŁA KOBIECOŚCI – recenzja książki Carolyn Mahaney	40

Kobiety tobą rządzą?



Obok wielu spraw poruszających środowiska ewangelicznego chrześcijaństwa w naszym kraju wciąż nie cichnie dyskusja, czy

kobiety powinny stać na czele zboru oraz czy z jego kazalnicy mogą nauczać Słowa Bożego? Również w środowisku Centrum Chrześcijańskiego NOWE ŻYCIE w Gdańsku temat – jak świadczy bieżące wydanie miesięcznika PS – jest żywy. Wielokrotnie zabierałem już głos w tej sprawie i nie zamierzam powtarzać tu jednoznacznych wskazówek nauki apostoelskiej. Ponieważ odnoszę wrażenie, że po obydwu stronach debaty przywołano już większość argumentów, pozwolę sobie tym razem zwrócić uwagę jedynie na prorockie zawołanie z przełomu VIII i VII wieku przed Chrystusem. **Ludu mój! Twoi ciemieńczy są niczym dzieci! Kobiety tobą rządzą! Ludu mój! Zwodzą cię twoi przewodnicy! Gmatwają twoje ścieżki** [Iz 3,12 wg BE].

Powyższa wypowiedź proroka Izajasza jest częścią szerszego proroctwa skierowanego do Judejczyków, zatytułowanego w Biblii Ewangelicznej - Kres świetności i powodzenia. Bałwochwalstwo, samowola i otwarte nieposłuszeństwo ludu Bożego okresu Starego Przymierza musiało wywołać gniew Boży i sprowadzić na nich sąd. Zanim doszło do najazdu Babilończyków i upadku Jerozolimy, prorok zauważył w

królestwie Judy dziwne zjawisko w sferze przywództwa. **Książęta ludu mego są dziećmi, a niewiasty panują nad nimi. O ludu mój! ci, którzy cię wodzą, zwodzą cię, a drogę ścieżek twoich ukrywają** [Iz 3,12 wg Biblii Gdańskiej].

Przywództwo ludu Bożego było sprawą na tyle poważną, że sam Bóg określał, kto ma stać na jego czele i sam przywódców Izraela ustanawiał. Wskazani przez JHWH mężowie Boży; Mojżesz, Jozue, Samuel i kolejni sędziowie, a potem namaszczeni świętym olejem królowie, prowadzili zasadniczo lud Boży zgodnie z wolą Bożą. Problemy się zaczęły, gdy do władzy zaczęli dochodzić ludzie już wg innego klucza, a nie ze wskazania Bożego. Nie dbając o wyraźne wskazówki Tory rządzili bezbożnie i po swojemu. Znamy z Biblii sytuację, gdy na króla ustanowiono dzieciaka, a też, gdy żona króla miała więcej do powiedzenia niż sam król. Co gorsza, działało się to przy aprobacie ludzi odpowiedzialnych przed Bogiem za ustanawianie władzy.

Dwie myśli cisną się do głowy po przeczytaniu powyższego Słowa od Pana do Judejczyków. Odnoszę je do współczesnego zboru chrześcijańskiego.

Po pierwsze, najwidoczniej źle się dzieje, gdy na czele ludu Bożego zaczynają stać dzieci i kobiety. Oznacza to kres świetności i powodzenia zboru. Kres – oczywiście - w sensie duchowym, bo pod względem socjologicznym wspólnoty z młodzieżą i kobietami na czele jak najbardziej dziś rozkwitają. Można nawet odnieść wrażenie, że zbór dzięki tym zmianom do-

piero zaczął żyć. Jeden z pastorów stwierdził swego czasu, że dopuszczając kobiety do przywództwa i nauczania w zborze, uwolnił namaszczenie Ducha Świętego nad zbozem. Cokolwiek jednak powie jeden czy drugi, Biblia mówi, że rolą młodzieży i kobiet nie jest przywództwo. Na czele zboru mają stać starsi, których obdarowanie i kwalifikacje są dość szczegółowo opisane w Piśmie Świętym. Żadne dziecko ani żadna kobieta – ze względów naturalnych – nie są w stanie tych wymogów spełnić.

Po drugie, rolą przewodników ludu Bożego jest prowadzenie, a nie zwodzenie. Tak jak w Judzie doszło do wspomnianego nieposłuszeństwa Słowu Bożemu za sprawą chwiejnych kapłanów i królów, tak i we współczesnym chrześcijaństwie mielibyśmy jasność w kwestii przywództwa, gdyby nie rozchwianie duchowe prezbyterów kościoła. Słuchając wypowiedzi niektórych

z nich odnoszę wrażenie, że bardziej zależy im na ukryciu, a przynajmniej – stopieniu ostrości wypowiedzi apostoelskich, aniżeli na zaprezentowaniu ich rzeczywistego stanowiska. Mocno pogmatwana argumentacja, a na końcu jednoznaczny wniosek, że kobiety mogą nauczać i stać na czele zboru – taki jest mój odbiór nauczania kilku prezbyterów, które wysłuchałem.

Bracia i Siostry! W imię Boże proszę, nie zmieniamy w zborze niczego, w czym Słowo Boże nakazuje nam stałość i obowiązki trzymania się nauki apostoelskiej! **Ludu mój! Zwodzą cię twoi przewodnicy! Gmatwają twoje ścieżki.** Nie chcę nigdy stanąć pod takim zarzutem. Dlatego trzymam się tej zasady, że siłą apostoelskiego autorytetu przywództwo w zborze zostało przypisane powołanym do tego mężczyznom. Nie próbujemy tego zmieniać. Skoncentrujemy się na tym, co w świetle Biblii ewidentnie zmian wymaga.



Czy kobieta może być pastorem?

Paweł Sochacki

„Kobieta (gr. gyne¹) niech się uczy (gr. manthaneto²) w cichości i w pełnej uległości (gr. hypotage³); Nie pozwalam (gr. epitrepo⁴) zaś kobiecie (gynaiki⁵) nauczać (gr. didaskein⁶) ani wynosić się (gr. authentein⁷) nad męża (gr. andros⁸); natomiast powinna zachowywać się spokojnie. Bo najpierw został stworzony Adam, potem Ewa. I nie Adam został zwiedziony, lecz kobieta, gdy została zwiedzona, popadła w grzech; Lecz dostąpi zbawienia przez macierzyństwo, jeśli trwać będzie w wierze i w miłości, i w świętobliwości, i w skromności”

(1 Tym. 2,11-15; wszystkie cytowane w artykule teksty pochodzą z Biblii Warszawskiej).

1. Gr. gyne – kobieta, niewiasta, żona
2. Gr. manthano – uczyć się czegoś od kogoś, dowiedzieć się.
3. Gr. hypotage – podporządkowanie się, poddanie się.
4. Gr. epitrepo – pozwalać komuś coś zrobić.
5. Gr. gynaiki od gyne – kobieta, niewiasta, żona
6. Gr. didasko – uczyć, nauczać, gr. didaskalos – nauczyciel
7. Gr. authenteo – mieć władzę nad kimś, dominować, władać.
8. Gr. andros od aner – mąż, mążonek, mężczyzna, człowiek

EGZEGEZA CZY EISZEGEZA?

Egzegeza jak wiemy jest odczytywaniem znaczenia tekstu. Przedrostek eg oznacza po prostu z. Stąd w egzegezie chodzi o to by z tekstu Pisma Świętego wyczytać jego pierwotne znaczenie. Mówiąc inaczej - usłyszeć co tekst oznaczał

pierwotnie. To powinno robić się zawsze przy lekturze Pisma, skoro było spisywane wiele wieków temu.

Wydaje się jednak, że w rzeczywistości częściej sięgamy po eiszegezę. Eiszegeza zaczyna się od na pozór podobnego przedrostka eis, który ma jednak zupełnie inne znaczenie - do. Eiszegeza jest, więc doczytywaniem do tekstu tego, czego w tekście nie ma. Jest próbą włożenia do tekstu swojego rozumienia, znaczenia, którego oryginalnie nie posiadał.

Podobnie jest z cytowanym tekstem. Jeśli zrobimy egzegezę, czyli próbę odczytania pierwotnego znaczenia tekstu, wszystko wydaje się oczywiste. Nie ma potrzeby doszukiwania się dodatkowych wyjaśnień. Nie posiada on żadnych założeń. Już przy pierwszym czytaniu wiadomo, o co chodzi: zakaz nauczania i wynoszenia się. Możemy jedynie zastanawiać się - z racji tego, że w języku greckim to samo słowo gyne może oznaczać zarówno kobietę i żonę a andros mężczyznę i męża - czy chodzi o wszystkie kobiety czy tylko o mężatki, jak również czy o wszystkich mężczyzn czy tylko o mężów. I ewentualnie, odwołując się do znaczenia słów w języku greckim, rozważyć czy didasko odnosi się do nauczania doktryny, czy nauczania w ogóle. Te kwestie zaś prowadzą nas do kolejnego zagadnienia.

KONTEKST

Drugą, niezwykle istotną rzeczą pozwalającą zrozumieć właściwe znaczenie tekstu, jest kontekst. Powinniśmy pamiętać, że każdy wyraz występuje w kontekście zdania, zdanie w kontekście akapitu, akapit w kontekście księgi (a księga w kontekście

Biblii). Dlatego przy każdym czytaniu należy wziąć pod uwagę wszystkie te konteksty. Spójrzmy zatem na kontekst poprzedzający rozważany przez nas tekst.

„Chcę tedy, aby się mężczyźni (gr. *andros* od *aner*) modlili na każdym miejscu, wznosząc czyste ręce, bez gniewu i bez swarów. Podobnie kobiety (gr. *gynaikos* od *gyne*) powinny mieć ubiór przyzwoity, występować skromnie i powściągliwie, a nie stroić się w kunsztowne splety włosów ani w złoto czy w perły, czy kosztowne szaty, Lecz jak przystoi kobietom (gr. *gynaidzin* od *gyne*), które są prawdziwie pobożne, zdobić się dobrymi uczynkami. Kobieta (gr. *gyne*) niech się uczy w cichości i w pełnej uległości” (1 Tym. 2,7-11).

We wszystkich miejscach odnośnie kobiety użyte jest wspomniane już greckie słowo pochodzące od *gyne* (kobieta, niewiasta, żona). O jakie kobiety chodzi w powyższym fragmencie? Czy o wszystkie kobiety czy tylko o mężatki? Czy zalecenie dotyczące modlitwy odnosi się tylko do mężów, czy do wszystkich mężczyzn? Oczywistym jest, że powyższe zalecenia dotyczą wszystkich mężczyzn i wszystkich kobiet. Logika, która przy interpretacji Pisma jest ważna, nakazuje utrzymać to samo znaczenie słów *aner* i *gyne* w następnych wierszach. A więc zalecenie apostoła Pawła odnośnie nauczania i władania dotyczy żon jak i wszystkich kobiet i dotyczy zarówno mężów jak i mężczyzn. Więc co oznacza tekst z 1Tym 2,12? Żadna kobieta zarówno panna jak i mężatka nie powinna nauczać ani władać mężczyzną jak i mężem.

Spójrzmy teraz na szerszy kontekst analizowanego fragmentu. Dotyczy on pewnych zaleceń odnośnie funkcjonowania Kościoła. Kontekst wcześniejszy mówi o modlitwie (1Tym 2,1-10) i wyglądzie podczas publicznych nabożeństw, kontekst późniejszy o wyborze przywódców

zboru (gr. *episkopos* – 1Tym 3,1-7). A więc analizowany przez nas fragment jest jak najbardziej umieszczony w kontekście dotyczącym życia Kościoła a nie relacji małżeńskich czy rodzinnych.

A kontekst księgi? 1 List do Tymoteusza pochodzi z grupy listów zwanych pasterskimi, skierowanych w szczególności do przywódców Kościoła jakim bez wątpienia był sam Tymoteusz, co nie oznacza, że nie jest skierowany do wszystkich świętych. Jako natchnione Słowo Boże dotyczy wszystkich chrześcijan, chociaż podejmuje tematy szczególnie istotne dla przywódców Kościoła. W listach pasterskich apostoł Paweł poucza w szczególności przywódców, w jaki sposób duszpasterzować Kościołowi, co dobrze oddaje jego stwierdzenie z 1Tym 3,14-15: „Piszę do ciebie w nadziei, że rychło przyjdę do ciebie; gdyby jednak przyście moje się odwlekło, to masz wiedzieć, jak należy postępować w domu Bożym, który jest Kościołem Boga żywego, filarem i podwaliną prawdy.” Zatem zalecenie, aby kobiety nie pełniły urzędów nauczycielskich i przywódczych w zborach jest umieszczone w kontekście funkcjonowania Kościoła, bo taki jest kontekst akapitu oraz całej księgi.

KWESTIA KULTURY?

Do tej pory zalecenie mówiące o tym, że kobiety nie powinny nauczać ani władać w Kościele jest dosyć jasne. Skąd zatem bierze się postulat zwolenników nauczania i przewodzenia kobiet w Kościele skoro analiza tekstu prowadzi do oczywistych wniosków? Otóż z tak zwanych uwarunkowań kulturowych.

W ten sposób dochodzimy do zagadnienia tzw. kwestii czy uwarunkowań kulturowych zwanych też relatywizmem kulturowym. Relatywizm kulturowy (rzeczy kulturowo względne) kładzie szczególnie nacisk przy interpretacji Pisma Świętego

na kulturę i zwyczaje okresu w którym powstała Biblia. W związku z tym twierdzi się, że zawarte w danym fragmencie Pisma prawdy doktrynalne są uniwersalne, natomiast zalecenia wynikające z kultury - nie. Spróbujemy zatem rozważyć interesujący nas fragment Pisma Świętego z uwzględnieniem założeń relatywizmu kulturowego.

Jaki zwyczaj, funkcjonujący w ówczesnej kulturze a nieobecny w naszej, jest tutaj przytoczony jako argument za tym, że kobiety nie powinny nauczać ani przewodzić Kościołowi? Czy Paweł czyni choćby aluzję do jakiegokolwiek normy kulturowej czy społecznej? A może nawiązanie do obyczaju społecznego było tak oczywiste dla Tymoteusza i chrześcijan w Efezie, że apostoł nie musiał go nawet wspominać formułując ten zakaz?

Bynajmniej. Paweł nie tylko nie odwołuje się do kultury, lecz zwyczajnie powołuje się na Pismo: „Bo najpierw został stworzony Adam, potem Ewa. I nie Adam został zwiedziony, lecz kobieta, gdy została zwiedziona, popadła w grzech.” (1 Tym. 2,13-14). Punktem odniesienia zakazu skierowanego do kobiet jest więc uniwersalna i obiektywna prawda oparta na konkretnym Bożym Słowie, a nie domniemana kwestia kulturowa.

Powtórzmy to jeszcze raz: argumentacja nawet w najmniejszym stopniu nie odnosi się do kulturowego zwyczaju czy normy społecznej. Apostoł natomiast powołuje się na wydarzenia związane ze stworzeniem i upadkiem człowieka. Chodzi o porządek stworzenia i kolejność zwiedzenia w Edenie. Poprzez kolejność w akcie stworzenia („bo najpierw został stworzony Adam, potem Ewa”) oraz zwiedzenie Ewy przez szatana („I nie Adam został zwiedziony, lecz kobieta, gdy została zwiedziona, popadła w grzech.”) nastąpiło wyznaczenie przez Boga ról dla mężczyzny i kobiety w społeczeństwie, rodzinie i w konsekwencji

w Kościele. Chcemy przy tym zaznaczyć, że chodzi tylko o zróżnicowanie ról a nie wartości.

Powód, dla którego kobieta nie powinna nauczać i przewodzić w Kościele jest absolutnie ponadkulturowy. Argumenty, że kobiety są dzisiaj bardziej wykształcone niż mężczyźni, zajmują wysokie stanowiska w społeczeństwie, są głowami dużych korporacji są w świetle omawianego przez nas fragmentu Bożego Słowa po prostu bezprzedmiotowe.

Oczywiście nie chcemy przez to powiedzieć, że kwestie kulturowe nigdy nie mają znaczenia przy odczytywaniu Pisma. Oczywiście mają i powinniśmy je uwzględnić zwykle wtedy, kiedy w tekście przywołany jest jakiś zwyczaj obowiązujący w tamtej kulturze a nieobecny w naszej. Dobrą ilustracją może być obmywanie nóg podczas wieczerzy. Chociaż sam gest jest wymowny, to jednak nie występuje powszechnie dzisiaj. Szacunek dla gościa okazywany był poprzez obmycie nóg. Robił to albo najniższy rangą sługa w domu albo sam gospodarz. Jezus postąpił tak wobec uczniów podczas wieczerzy paschalnej obrazując uniwersalną prawdę o postawie uniżenia jednych względem drugich w Kościele: „Jeśli to wiecie, błogosławieni jesteście, gdy zgodnie z tym postępować będziecie” (Jan 13,17). Rozumiemy zatem, że zwyczaj jest kulturowy, a prawda uniwersalna. Dlatego akceptujemy prawdę choć niekoniecznie naśladujemy zwyczaj. Jeśli natomiast ktoś chce praktykować sam zwyczaj, może to robić, ale wtedy jest on niezrozumiały w ramach naszej kultury.

Reasumując ten wątek, powinniśmy w sposób wyważony powoływać się przy interpretacji na kulturę, w której powstała Biblia i uwzględniać ją tylko wtedy, kiedy w sposób oczywisty mamy do czynienia z praktyką i zwyczajem obecnym w naszej kulturze. Jednak w tekście zakazującym

kobietom nauczania i wynoszenia się żaden taki zwyczaj czy norma nie pojawia się ani wprost, ani w domyśle.

WYJĄTEK TWORZĄCY REGUŁĘ?

Jest takie powiedzenie, że wyjątek potwierdza regułę. W Piśmie Świętym znajdziemy trochę wyjątków od obowiązujących zasad. Również zwolennicy przywództwa kobiet powołują się na wyjątki biblijne typu Debora, Estera czy Priscylla oraz pozabiblijne jak Maria Woodworth – Etter, Aimee Semple McPherson czy Kattryn Kuhlman. Ale czy ich przykłady faktycznie ukazują i tworzą Bożą normę?

Debora rzeczywiście, obok funkcji prorokini, pełniła funkcję sędziego, czyli przywódcy Izraela: „W tym czasie sądziła Izraelitów prorokini Debora, żona Lappidota” (Sędz. 4,4). Estera natomiast była żoną króla Achaszferosza nie posiadającą żadnej władzy wykonawczej a nie władczynią Persji. Była królową a nie królem, podobnie jak żona pastora jest „pastorową” a nie pastorem. Podobnie sprawa wygląda w innych przypadkach jak choćby Priscylli. Pismo nigdzie nie stwierdza wprost, że

stała na czele zboru lub pełniła posługę kaznodziejską. Pomimo wyjątków Słowo pozostaje niezmiennie i aktualne: Nie pozwalaj na to kobiecie nauczać ani wynosić się nad męża; natomiast powinna zachowywać się spokojnie”.

ABSOLUTNY ZAKAZ NAUCZANIA?

Co w takim razie z aktualną praktyką nauczania prowadzonego przez kobiety? Przecież w większości zborów kobiety nauczają chociażby jako nauczycielki szkoły niedzielnej, nawet gdy oficjalnie zbor nie akceptuje kobiet za kazalnica. Czy nie jest to niekonsekwencja? Niekoniecznie. Wystarczy zwyczajnie rozróżniać poziomy czy zakresy nauczania. Na przykład w liście do Tytusa 2,3-4 apostoł Paweł napisał: „Że starsze kobiety mają również zachowywać godną postawę, jak przystoi świętym; że nie mają być skłonne do obmowy, nie nadużywać wina, dawać dobry przykład (gr. kalodidaskalous⁹); Niech pouczają (gr. sofronidzosin¹⁰) młodsze kobiety, żeby miłowały swoich mężów i dzieci.”

9. Gr. kalodidaskalus – nauczające piękna



10. Gr. sofronidzosin – nauczające rozsądku.

Tym razem Boże Słowo nie tylko daje możliwość aby kobiet uczyły, ale wręcz zaleca aby to czyniły. Można natomiast zauważyć, że nie chodzi tutaj o urząd nauczycielski, który łączy się z nauczaniem całego zboru doktryny oraz przewodzeniem, lecz bardziej z nauczaniem właściwej postawy i etycznego życia.

Gdy spojrzymy na list do Efezjan 4,11: „I On ustanowił jednych apostołami, drugich prorokami, innych ewangelistami, a innych pasterzami i nauczycielami,” nawet w naszym tłumaczeniu widać, że pomiędzy pasterzem (gr. poimenas, łac. pastor) a nauczycielem (gr. didaskalos - nauczyciel) występuje spójnik i (gr. kai). Przy czym spójnik „i” łączy pasterza z nauczycielem sugerując, że może chodzić o jeden urząd. Trudno paść nie karmiąc Słowem. Pasterz karmi owce poprzez nauczanie. Wiemy przecież, że w praktyce funkcja pasterza bardzo często łączy się z funkcją nauczyciela. W większości przypadków pastory są też głównymi nauczycielami w zborach.

Podobną konstrukcję (choć tym razem przy użyciu spójnika „ani”) spotykamy w naszym tekście: „Nie pozwalam zaś kobiecie nauczać ani wynosić się (gr. authenteo – mieć władzę nad kimś, dominować, władać) nad męża”. (1Tym 2,12). Tutaj nauczanie połączone jest z braniem autorytetu, władaniem czyli przewodzeniem. Apostoł wprowadza zakaz nauczania, którego skutkiem jest wchodzenie w funkcję przywódcy zboru.

Czym innym jest nauczanie w szkole niedzielnej, nauczanie na grupie domowej, prowadzenie jakiejś służby w zborze, czy nawet przemawianie na konferencji, a czym innym przewodzenie całemu zbiorowi i udział w wyznaczaniu zbiorowi linii doktrynalnej. Te pierwsze, w sposób naturalny i oczywisty, odbywają się pod autorytetem przywództwa zboru. Jeśli natomiast nastąpi zamiana w drugim przypadku, i kobieta staje na czele zboru jako pastor i nauczyciel, to choćby zbor składał się zaledwie z 20 osób, następuje naruszenie biblijnej zasady przywództwa.

Kobiety, nie idźcie tą drogą!

Marian Biernacki

W polskich środowiskach ewangelikalnych od jakiegoś już czasu rozmawia się o przywódczej roli kobiet w Kościele. Punktem ciężkości tych dyskusji nie jest to, czy kobiety mogą w ogóle być użyteczne w pracy duchowej, bo od zawsze było jasne, że jak najbardziej mogą i są. Istota sporu tkwi w odpowiedzi na pytanie, czy Bóg ustalił jakieś różnice pomiędzy mężczyznami i kobietami co do ich roli w Ciele Chrystusowym?

Już w samym akcie stworzenia tę różnicę widać wyraźnie: **Potem rzekł Pan Bóg:**

Niedobrze jest człowiekowi, gdy jest sam. Uczynię mu pomoc odpowiednią dla niego. [...] Wtedy zesłał Pan Bóg głęboki sen na człowieka, tak że zasnął. Potem wyjął jedno z jego żeber i wypełnił ciałem to miejsce. A z żebra, które wyjął z człowieka, ukształtował Pan Bóg kobietę i przyprowadził ją do człowieka. Wtedy rzekł człowiek: Ta dopiero jest kością z kości moich i ciałem z ciała mojego. Będzie się nazywała mężatką, gdyż z męża została wzięta. [1Mo 2,18. 21–23].

Nowy Testament przypomina tę praw-

dę w słowach: **Bo najpierw został stworzony Adam, potem Ewa** [1Tm 2,13], co ma znaczyć, że ... **kobieta jest odbiciem chwały mężczyzny. Bo nie mężczyzna jest z kobiety, ale kobieta z mężczyzny. Albowiem mężczyzna nie jest stworzony ze względu na kobietę, ale kobieta ze względu na mężczyznę** [1Ko 11,7–9].

Należy przy tym uważać, żeby nie mylić pojęć. Biblia nie naucza, że kobieta jest mniej ważna, bo w Ciele Chrystusowym każdy Jego członek jest ważny. **Zresztą, w Panu kobieta jest równie ważna dla mężczyzny, jak mężczyzna dla kobiety. Albowiem jak kobieta jest z mężczyzny, tak też mężczyzna przez kobietę, a wszystko jest z Boga** [1Ko 11,11–12]. Różnice dotyczą ich funkcji pełnionych w Kościele.

Różnorodność ról poszczególnych członków Ciała Chrystusowego to kwestia ponadkulturowa. Niezależnie od epoki i szerokości geograficznej, w każdym ciele głowa jest głowa, ręka ręką a noga nogą. Oczywiście, wszędzie znajdują się ludzie, którzy stają na głowie, myślą nogami i chodzą na czworakach, ale każdy zdrowy na umyśle widzi, że jest to aktywność członków ciała niezgodna z przypisanymi im funkcjami.

Proszę zauważyć, że interesujące nas nauczanie z 1 Listu do Koryntian jest adresowane do wszystkich zborów Kościoła, a nie tylko do zboru korynckiego. **Jak we wszystkich zborach świętych niech niewiasty na zgromadzeniach milczą, bo nie pozwala się im mówić; lecz niech będą poddane, jak i zakon mówi. A jeśli chcą się czegoś dowiedzieć, niech pytają w domu swoich mężów; bo nie przystoi kobiecie w zborze mówić. Czy Słowo Boże od was wyszło albo czy tylko do was samych dotarło? Jeśli ktoś uważa, że jest prorokiem albo że ma dary Ducha, niech uzna, że to, co wam piszę, jest przykazaniem Pańskim; a jeśli ktoś tego nie uzna, sam nie jest**

uznany [1Ko 14,33–38].

Słowo Boże przywołuje w tym względzie bardzo ważny argument: **Nie pozwalam zaś kobiecie nauczać ani wynosić się nad męża; natomiast powinna zachowywać się spokojnie. Bo najpierw został stworzony Adam, potem Ewa. I nie Adam został zwiedziony, lecz kobieta, gdy została zwiedzona, popadła w grzech** [1Tm 2,12–14]. Czy te słowa można rozpatrywać kulturowo? Nie. Natura i zachowanie Ewy ma swoje odniesienie do wszystkich kobiet w każdym czasie i na całym świecie.

Czytałem ostatnio argumentację zwolennika ordynowania kobiet do przywództwa i nauczania w Kościele, że jeżeli powyższe słowa miałyby oznaczać powszechną zasadę, to także natychmiast należałoby sporządzić spis wdów po sześćdziesiątce, zakazać kobietom zaplatania włosów oraz noszenia złota i pereł. Ponieważ są to słowa wykształconego teologa, prawdopodobnie są mądre. Mimo to ośmielałem się twierdzić, że zaplatanie włosów, to co innego niż nauczanie doktryny lub przywództwo w Kościele. **Poza tym, chyba lepiej zrobić coś więcej niż konieczne należy, aniżeli unieważnić Słowo Boże przez naukę swoją** [Mt 15,6].

Biblia naucza, że każdy członek Ciała Chrystusowego powinien skupić się na pełnieniu wyznaczonej mu przez Boga roli i na tym polu w wytrwałości wydawać owoc. W historii Kościoła były oczywiście kobiety, którym tak jak np. Kathryn Kuhlmann nie chciało się trzymać tych granic. Była ona znana z niezależności, pewności siebie i robienia wszystkiego po swojemu. Tak było z jej głoszeniem kazań, zamążpójściem, odejściem od męża, rozwodem, sposobem ubierania się, doбором współpracowników i programem spotkań. Mówiło się, że nawet przywódcy nie przewodzili, gdy przyjeżdżała Kathryn. Rozmiary i sukcesy jej działalności w świetle Biblii

w żaden sposób nie usprawiedliwiają jej samowoli. **Biskup bowiem jako władarz Boży, powinien być nienaganny, nie samowolny, nieskory do gniewu, nie oddający się pijaństwu, nie porywczy, nie chciwy brudnego zysku** [Tt 1,7].

Z Biblii wynika, że można być nawet aniołem, ale jeżeli przekracza się wyznaczone przez Boga granice, to naraża się na gniew Boży [patrz Jd 1,6], a już na pewno nie można być wtedy dla innych wzorem. Niektórzy twierdzą dziś, że takie kobiety jak Kathryn Kuhlmann wytyczyły nam szlak. Nic więc dziwnego, że tym szlakiem zdają się podążać.

Czy jednak nad dzisiejszym Kościołem, tak jak kiedyś nad Judą, Izajasz w natchnieniu Bożym nie zawołałby: **Ludu mój! Jego ciemieżcami są dzieci i kobiety nim rządzą. Ludu mój! Twój wodzowie to zwodziciele, wypaczyli drogi, którymi masz chodzić** [Iz 3,12]?

Chcę pozostać na szlaku wyznaczonym przez Chrystusa Pana, objaśnionym w nauce apostoelskiej, ukazanym w życiu wczesnego Kościoła, pełnego Ducha Świętego i żyjącego w bojaźni Bożej. Kobiety zawsze stanowiły integralną część tego Kościoła, ale nigdy nie stały na jego czele.



Apeluję więc do wierzących kobiet: Nie idźcie za współczesną modą. Jeżeli naprawdę chcecie podobać się Chrystusowi Panu, to postępujcie zgodnie z Jego wolą objawioną w Piśmie Świętym. Trzymajcie się wyznaczonych Wam ról oraz granic w służbie Bożej i życiu Kościoła.

Tą drogą chodźcie, drogie Siostry!

Marian Biernacki

Przestrzegając wierzące kobiety przed braniem na siebie zadań i funkcji, które Pismo Święte wyznacza mężczyznom, chcę jednocześnie przywołać kilka fragmentów nauki apostoelskiej ukazujących szeroką gamę ról, w jakich Biblia widzi chrześcijanki wszystkich wieków i kręgów kulturowych.

Na użytek tego krótkiego rozważania

utworzymy listę zadań i funkcji, wynikających bezpośrednio z treści Słowa Bożego. Zaczniemy od tekstu, który stanowi kryterium dobrego imienia starszej kobiety w środowisku chrześcijańskim, co ma przesądzać nawet o udzieleniu takiej niewieście zbiorowej pomocy materialnej.

Na listę wdów może być wciągnięta niewiasta licząca lat co najmniej sześć-

dziesiąt i raz tylko zamężna, mająca dobre imię z powodu szlachetnych uczynków: że dzieci wychowała, że gościny udzielała, że świętym nogi umywała, że prześladowanych wspomagała, że wszelkie dobre uczynki gorliwie pełniła [1Tm 5,9-10]. Oto biblijne role kobiety w Kościele, wyłaniające się z powyższego pouczenia:

1. Wychowywanie dzieci. Jest to wielkie morze możliwości! To nie tylko uczenie dzieci funkcji życiowych ale także dbałość o ich rozwój duchowy. To praca nie tylko nad własnymi dziećmi. To możliwość sprawowania kreatywnej opieki duchowej nad całym nowym pokoleniem dzieci w Kościele.

2. Udzielanie gościny. Słowo Boże poucza: **Gościnności nie zapominajcie; przez nią bowiem niektórzy, nie wiedząc o tym, aniołów gościli [Hbr 13,2].** Dzięki postuśseństwu temu wezwaniu, wierząca kobieta może rozwinąć wspaniałą służbę i być błogostawieństwem dla wielkich mężów Bożych, niczym kobieta z Szunem względem proroka Elizeusza [2Kr 4,8], albo Lidia względem Pawła i Sylasa [Dz 16,15], że już o goszczeniu samego Pana w postaci każdego zwykłego brata nie wspomnę [Mt 25,37-40].

3. Usługiwanie świętym. Jest to zadanie wyjątkowo honorowe z punktu widzenia naśladowcy Chrystusa. **Albowiem Syn Człowieczy nie przyszedł, aby mu służyło, lecz aby służyć i oddać swe życie na okup za wielu [Mk 10,45].** Każda szukająca swego miejsca w Kościele kobieta powinna tę rolę traktować bardzo poważnie, bo w ten sposób wyjątkowo podąża śladami Pana.

4. Wspomaganie prześladowanych. Prześladowanie zawsze będzie dotyczyć prawdziwych chrześcijan. **Tak jest, wszyscy, którzy chcą żyć pobożnie w Chrystusie Jezusie, prześladowanie znosić będą [2Tm 3,12].** Kobiety pragnące być poży-

teczne w życiu Kościoła mogą więc być pewne, że w tym zakresie zawsze będą miały pełne ręce roboty. A przy tym pewność, że wspomagają prawdziwych wierzących, bo tylko tacy są w świecie prześladowani. **Pamiętajcie o więźniach, jakbyście współwięźniami byli, o uciskanych, skoro sami również w ciele jesteście [Hbr 13,3].**

5. Gorliwe pełnienie dobrych uczynków. Jest wiele kobiet, które gotowe są poświęcić się i zrobić coś spektakularnego, natomiast nie stać ich na gorliwe i wytrwałe wykonywanie życiowych obowiązków. Każda wierząca kobieta jest powołana do wiernego i gorliwego chodzenia w dobrych uczynkach. **Jego bowiem dziełem jesteśmy, stworzeni w Chrystusie Jezusie do dobrych uczynków, do których przeznaczył nas Bóg, abyśmy w nich chodzili [Ef 2,10].**

Kolejny fragment: **Chcę tedy, żeby młodsze wychodziły za mąż, rodziły dzieci, zarządzały domem i nie dawały przeciwnikowi powodu do obmowy [1Tm 5,14].**

6. Prowadzenie domu. Specyfika poszczególnych rodzin, miejsce i warunki zamieszkania, ilość domowników – to szereg różnych wyzwań, przed którym Słowo Boże stawia wierzącą kobietę. Jakie to musi być przykre dla męża i dzieci, gdy ich żona i matka, zamiast zająć się prowadzeniem własnego domu, jeździ po kraju, ślęczy nad konspektami kazań, stroi się dla innych albo przesiaduje po obcych domach, doradzając jak powinno wyglądać ich życie rodzinne.

I ostatni tekst Słowa, który chcę dziś wziąć pod uwagę: **Ale ty mów, co odpowiada zdrowej nauce [...], że starsze kobiety mają również zachowywać godną postawę, jak przystoi świętym; że nie mają być skłonne do obmowy, nie nadużywać wina, dawać dobry przykład; niech pouczają młodsze kobiety, żeby miłowały**

swoich mężów i dzieci, żeby były wstrze-
miężliwe, czyste, gospodarne, dobre, mę-
żom swoim uległe, aby Słowu Bożemu
ujmy nie przynoszono [Tt 2,1-5].

7. Pouczanie młodszych i mniej do-
świadczonych od siebie kobiet. To niezwy-
kle poważne i potrzebne zadanie dla star-
szych chrześcijanek. Pole, które kobiety
powinny starannie zagospodarować, jeśli
chcą dobrze spełniać swe role w Kościele.

Wystarczy na dzisiaj. Czy to jest wąski

zakres obowiązków? Czy Biblia ogranicza
aktywność, pomysłowość i gorliwość ko-
biet? W Kościele kobiety mają wielką rolę
do spełnienia. Żeby tylko zechciały dosto-
sować swe myślenie i aktywność do nauki
Pisma Świętego, a nie kręciły się wciąż
wokół zadań wyznaczonych dla mężczyzn.
I proszę nie mówić, że powyższe role miały
zastosowanie tylko w wąskim kręgu kultu-
rowym ;)

Prawdziwa wartość kobiety

Gene A. Getz, Elaine A. Getz

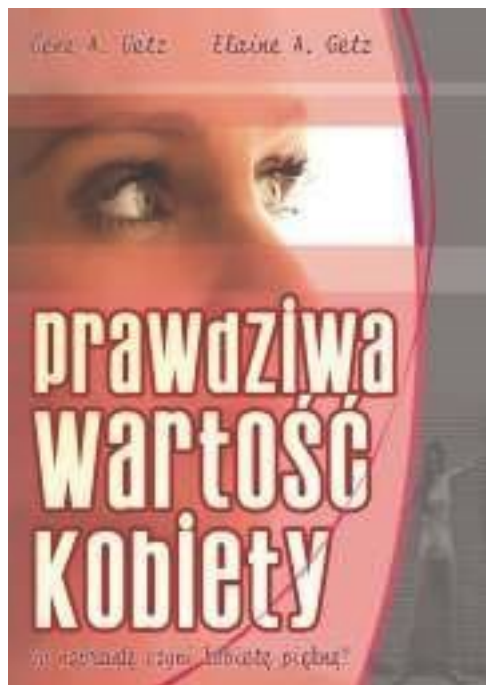
**Uległość nie oznacza, że żony nie mogą
wyrażać swych uczuć i opinii.**

Niektórzy mężczyźni nadinterpretują nau-
czanie na temat biblijnego autorytetu i nie
pozwalają na to, aby żony wyrażały swe
uczucia, zaniepokojenie czy też gniew.
Takie postępowanie nie jest zgodne z nau-
czaniem biblijnym. Piotr nauczał, aby mę-
żowie traktowali swe żony z szacunkiem,
gdyż one także są dziedziczkami w Chry-
stusie (zobacz 1P 3:7). Mąż chrześcijanin,
który nie dba o potrzeby żony, nie identy-
fikuje się z jej emocjonalnym i fizycznym
bólom, sprzeciwia się Bożej woli. Tacy
mężczyźni zastanawiają się Słowem Bożym w
celu usprawiedliwienia swego niskiego
poczucia wartości oraz egoistycznego za-
chowania. Co gorsza, Piotr ostrzegał, iż
mąż, który nie traktuje swojej żony z wyro-
zumiałością i szacunkiem, może nie otrzy-
mać odpowiedzi na swoje modlitwy
(zobacz werset 7).

**Poddanie się nie usprawiedliwia autoryta-
ryzmu.**

Są pewni mężczyźni -nawet chrześcijanie -
którzy interpretują „przywództwo” jako
autorytaryzm. Wydają rozkazy, wymagają
natychmiastowego posłuszeństwa oraz
wykorzystują swe żony psychicznie i fi-
zycznie. To nie jest przywództwo, o jakim
mówi Bóg! Jest to samolubstwo, które jest
przeciwieństwem miłości.

Nigdy nie zapomnę rozmowy, jaką prowa-
dziłem kiedyś z młodym mężczyzną na
żywo w programie radiowym zatytułowa-
nym „Porozmawiajmy!”. Mężczyzna był
bardzo sfrustrowany, ponieważ chciała go
opuścić żona. Kiedy zapytałem go, czy wie,
jaki jest tego powód, odpowiedział, że żo-
na uważa, iż jest on zbyt despotyczny i
kontrolujący. Kiedy zadałem mu pytanie,
czy jest to prawdą, odpowiedział następu-
jąco: „Czy Biblia nie naucza, że mam nad
nią panować?” Wyjaśniłem mu, że to, o



pragnie, aby mąż i żona, którzy są jedno w Chrystusie, wspólnie służyli mu w zarządzaniu swą rodziną.

**Uległość nie oznacza, że żona może po-
błażać grzechowi, ponieważ mąż od niej
tego wymaga.**

Kiedy Paweł nauczał, aby żony były uległe swym mężom we wszystkim (zobacz Ef 5:24), nie miał na myśli, że mogą one pogwałcić Bożą wolę. Bywają sytuacje, kiedy żony muszą powiedzieć, tak jak Piotr i apostołowie w Jeruzalem, muszę „bardziej słuchać Boga „ aniżeli człowieka” (zobacz Dz 5:29). Jednak zanim żona sprzeciwi się mężowi, musi upewnić się czy to, czego wymaga od niej, rzeczywiście sprzeciwia się Bożej objawionej woli. Bardzo łatwo jest każdemu z nas usprawiedliwiać swoje postępowanie, nie tylko na podstawie określonych z góry przekonań, które nie są oparte na Słowie Bożym, lecz także na tradycji, kulturze lub nawet samolubstwie.

Ponadto, każda żona chrześcijanka powinna zrozumieć, co Bóg miał na myśli, kiedy powiedział do Ewy i jej wszystkich sióstr: „ku mężowi twemu pociągać cię będą pragnienia twoje” (1 Moj 3:16). Słowo „pragnienie” może oznaczać „próbę uzurpowania władzy lub kontrolowania”. Mając to na uwadze, możemy sparafrazować ostatnie dwie linijki tego wersetu jako „będziesz odtąd przejawiać tendencję do sprawowania dominacji nad mężem a on zaś będzie skłonny, aby postępować jak tyran względem ciebie”. Konsekwencją grzechu jest to, że każdy mąż ma naturalną tendencję, aby być samolubnym i kontrolować swą żonę, podobnie każda kobieta ma skłonność, aby podważać autorytet swego współmałżonka. Kiedy żona uważa, że to, o co prosi ją mąż, jest sprzeczne z jej sumieniem, dobrze by było, aby w tym momencie mogła zwrócić się do zaufanej i

czym mówi w tym fragmencie Biblia na temat panowania męża nad żoną, jest konsekwencją grzechu. Z powodu grzechu męczyzna jest kuszony, aby dominować oraz kontrolować swą żonę. Niestety, człowiek ten myślał, że postępuje właściwie. Nie miał jednak pojęcia, na czym tak naprawdę polega miłość. **Uległość nie oznacza, że męczyzna sam ma podejmować decyzje odnośnie rodziny.**

Choć męczyźnie został dany autorytet, nie oznacza to, że żona nie jest zdolna do podejmowania decyzji lub że nie powinna uczestniczyć we wspólnym ich podejmowaniu. Oczywiście, kobiety różnią się co do pragnienia bycia zaangażowaną we wszystkie sprawy związane z zarządzaniem domem. Jednak wierzymy, że każda pragnie być jedno z mężem. Ewa została powołana, aby wspólnie z Adamem zajmować się ogrodem Eden. O ileż bardziej Bóg

dojrzałej osoby, która pomogłaby jej ocenić biblijnie i obiektywnie sytuację. Jest to jeden z powodów, dla których Paweł mówił Tytusowi, aby nauczał starsze kobiety, aby te uczyły młodsze uległości względem mężów. W procesie tym istnieje potrzeba rozróżnienia tego, kiedy poddanie się mężowi stanowi pogwałcenie Bożej woli, a kiedy nie.

Uległość nie oznacza, że żona musi poddać się fizycznemu i psychicznemu wykorzystaniu.

Niestety, niektórzy mężowie są samolubni a ich czyny złe. Bez względu na to, co żony ich by nie uczyniły jako posłuszne Panu, ich mężowie będą coraz bardziej je wykorzystywać. Tacy mężczyźni są, zarówno duchowo, jak i psychicznie, chorzy. Żona zaś powinna szukać wsparcia i rady u starszych oraz pastora kościoła. Nie powinna być pozostawiona sama sobie ze swym problemem. Takie sytuacje wymagają wrażliwości i dyscypliny ze strony innych wierzących. Jezus nauczał, że wszyscy chrześcijanie mają prawo szukać pomocy, kiedy inni grzeszą przeciwko nim. Z całą pewnością tyczy się to także mężów i żon, którzy tworzą mniejszą społeczność w Kościele. Moglibyśmy zinterpretować słowo Jezusa następująco: „A jeśliby zgrzeszył brat twój [mąż twój], idź, upomnij go sam na sam; jeśliby cię usłuchał, pozyskałeś brata swego [męża swego]. Jeśliby zaś nie usłuchał, weź z sobą jeszcze jednego lub dwóch, aby na oświadczeniu dwu lub trzech świadków była oparta każda sprawa. A jeśliby [twój brat lub mąż] nie usłuchał, powiedz zborowi [prawowitemu zgromadzeniu starszych lub pastorów]; a jeśliby zboru nie usłuchał, niech będzie dla ciebie jak poganin i celnik (Mt 18:15-17).

Należy jednak zachować ostrożność, bowiem niektóre kobiety bardzo łatwo przedstawiają siebie jako niedoceniane

męczennice, choć tak naprawdę nie są wcale posłuszne Słowu. Kobiety takie pojmują kwestię uległości przykładając do niej własne standardy, zamiast opierać się na Słowie Bożym.

Z drugiej strony, spotkać można żony chrześcijanki, które podchodzą do kwestii uległości tak poważnie, że w rezultacie zachęcają swych mężów do trwania w grzechach. Kiedy dojdzie już do takiej sytuacji, większość kobiet będzie potrzebować mądrości innych dojrzałych chrześcijanek, aby być w stanie podjąć właściwe kroki.

Fragment książki Gene A. Getz, Elaine A. Getz - Prawdziwa wartość kobiety

Ta książka pomoże ci stać się piękną kobietą – poczynwszy od twojego wnętrza, w którym możesz stworzyć piękno, które nigdy nie przeminie.

Świat ma swoją wizję piękna – Słowo Boże pokazuje jednak, że piękno jest czymś o wiele głębszym.

Gene A. Getz i Elaine A. Getz mieszkają w Plano w Teksasie. Gene jest pastorem Fellowship Bible Church North.

W książce „Prawdziwa wartość kobiety” poruszone są następujące tematy:

1. Piękno w oczach Boga
2. Odzwierciedlanie Bożego charakteru
3. Bycie rozjemczynią
4. Wolność w Chrystusie
5. Uczenie w pobożności
6. Miłowanie swojego męża
7. Okazywanie miłości dzieciom
8. Bycie mądrą i rozsądną
9. Prowadzenie czystego życia
10. Bycie przykładną gospodynią domową
11. Pełnienie dobrych uczynków
12. Relacje z współmałżonkiem

jak SONDzisz?

CECHY BOŻEJ KOBIETY

Marcowy numer PS stoi pod znakiem kobiety. Zapytałam więc dwie siostry z naszego zboru o wzór kobiety określającej się jako chrześcijanka. Chciałam także dowiedzieć się, jak doświadczone już żony rozumieją jedną z najbardziej kontrowersyjnych kwestii dotyczących kobiet – uległości żony wobec męża. W drugiej części sondy przedstawiono wypowiedzi dzieci na temat najbliższej im kobiety – Mamy.

PS: Jakimi cechami powinna charakteryzować się chrześcijanka?

Gabriela Biernacka: Kiedy czytam Biblię znajduję w niej wiele wskazówek jaka powinnam być jako chrześcijanka. Kiedy mówię w pierwszej osobie liczby pojedynczej to zawsze pouczam siebie, ćwiczę na sobie to o czym mówi Słowo Boże. Zatem chrześcijanka powinna być: kochająca, po pierwsze Boga, następnie tych, którzy są jej bliscy, a także swoich wrogów, dbająca codziennie o relacje z Bogiem i z ludźmi (o ile to od was zależy ze wszystkimi pokój miejscie), radosna, cierpliwa, wierna, skromna, łagodna, czysta (duchowo i fizycznie), nie narzekająca (nawet na pogodę), starając się w różnych sytuacjach dostrzec pozytywne strony, gospodarna, „nie boi się trudnych wyzwań” a „w przyszłość patrzy z uśmiechem”. To tylko niektóre cechy i naprawdę warto codziennie czytać Słowo Boże by dowiadywać się więcej lub przypominać sobie Boże wytyczne.

Magdalena Wanionek: Takimi jak w opisie dzielnej kobiety z przypowieści Salomona (często myślę o tym fragmencie) i wszelkimi cnotami nowotestamentowymi określającymi zachowanie zarówno mężczyzn jak i kobiet.

PS: Co oznacza uległość żony wobec męża?

Gabriela Biernacka: Teoretycznie od młodości słyszałam „żony bądźcie uległe mężom swoim” i przyjęłam taki Boży porządek dla małżeństwa za dobrą Bożą zasadę. Kiedy wyszłam za mąż zaczęłam teorię wcielać w życie.

Uległość nie jest tylko ślepym posłuszeństwem, ale świadomym poddaniem, podporządkowaniem się, uznaniem, że mąż jest głową żony, że to on podejmuje decyzje. Wiąże się to z zapieraniem samego siebie a nakierowaniem na niego. „Tak Sara posłuszna była Abrahamowi, nazywając go panem. Jej córkami jesteście wy, jeśli tylko dobrze czynicie i nie dajecie się niczym zastraszyć.” 1Piotr 3,6. Żeby być odpowiednią pomocą, trzeba dobrze znać męża i jego potrzeby. Można wtedy być twórczą i przyjemnie zaskakiwać dając radość sobie i mężowi. Wspaniale jest gdy mąż jest wierzący i kieruje się w swoich postępowaniu wolą Bożą i Jego Słowem. Uległość nie wyrażamy jedynie poprzez permanentne dostosowywanie się do męża. Z uwagi na to, że żona ma być też od-

powiednią dla niego pomocą, czasem – ze względu na troskę o jego dobro – musi stanąć naprzeciwko jego zachciankom i ochronić go przed tym, co mogłoby mu wyjść na szkodę.

Magdalena Wanionek: Posłuszeństwo to dla mnie temat niejednoznaczny - żona nie powinna być w moim odczuciu/rozumeniu ślepo posłuszna mężowi, gdyż i ten jako człowiek jest niedoskonały, bywa omylny. Powinna mu jednak okazywać szacunek i jeśli światopogląd męża jest zgodny z biblijnym - wówczas być mu posłuszną :), gdyż prawo Boskie stoi ponad ludzkim. Ciekawym fragmentem biblijnym ukazującym, jak niejednoznaczny jest to temat i trudny do formułowania "jedynie prawdziwych wniosków", jest historia Abigail i Nabala zapisana w I Ks. Samuela 25:3-43.

(Takie jest moje przekonanie w temacie - ale też jestem omylna i niedoskonała,

więc niech sam Pan Bóg to osądzi...)

PS: Za co podziwiasz swoją Mamę?

Tymek W.: za to, że mnie kocha, jest dla mnie dobra, że mnie karmi i takie inne rzeczy.

Zuzia Z.: za to, że jest fajna, daje mi słodycze, kocha mnie i pomaga mi w lekcjach.

Jessica: kocham swoją Mamę, bo jest miła, szczęśliwa i piękna. O, i kocham ją jeszcze za to, że mnie przyprowadziła do Pana Jezusa i zawsze mi pomaga w trudnych chwilach.

Tymon: za to że mnie odwozi do szkoły, później odbiera, gotuje nam obiady i takie tam.

Nina: za to, że robi nam pyszne śniadania, obiady i kolacje i za to, że ma dla mnie czas, bawi się ze mną i jak jestem chora, to daje mi lekarstwa, żebym była zdrowa.

Wówczas PAN, Bóg, zesał na człowieka głęboki sen — i ten zasnął. Wtedy wziął część z jego boku, a miejsce po niej wypełnił ciałem. Z tej części, wziętej z człowieka, ukształtował PAN, Bóg, kobietę i przyprowadził ją do człowieka. Widząc ją, człowiek zawołał: Ta dopiero jest kością z mych kości i ciałem z mego ciała! Będzie nazwana mężatką, ponieważ z męża została wzięta.

Księga Rodzaju 2.21-23

Złudny jest wdzięk i zwiewna uroda, lecz kobieta, która liczy się z PANEM — ta godna jest chwały!

Przypowieści 31,30

Chcę więc, abyście wiedzieli, że głową każdego mężczyzny jest Chrystus, głową każdej kobiety jest mąż, a głową Chrystusa jest Bóg.

1 List do Koryntian 11,3

Wy, mężowie, z wyrozumiałością okazujcie żonom szacunek – jako płci słabszej i jako tym, które razem z wami współdziedziczą dar życia wiecznego – by nic nie przeszkadzało waszym modlitwom.

1 List Piotra 3,7

Basia Wójcikiewicz

W tym miesiącu zapraszam do lektury wywiadu z Basią Wójcikiewicz. Dla mnie rozmowa ta była bardzo szczególna, ze względu na to, że siostra Basia jest obecna w moim życiu praktycznie odkąd sięgam pamięcią. To Mama mojego przyjaciela z dzieciństwa, a także jedna z moich pierwszych nauczycielek w Szkółce Niedzielnej. Odwiedziny w jej domu w celu przeprowadzenia tego wywiadu obudziły we mnie wiele wspomnień nawet sprzed ponad 20 lat.

Basia była z naszym zбором od samego początku i jest obecna – dzięki Bogu – także dzisiaj. Pomimo ciężkich prób jakie przeszła i czasowej nieobecności na nabożeństwach. To kobieta, która kocha Jezusa i Słowo Boże. To nasza siostra w Panu, która ma gorące serce. Wywiad jest dość długi, ale naprawdę warty przeczytania. W szczerej, luźnej rozmowie wypowiedzianych zostało wiele rzeczy, które powinny dać do myślenia każdemu z nas. Zaparz sobie kawę lub herbatę i czytaj...

PS: Witaj Basiu. Bardzo się cieszę, że zgodziłaś się ze mną porozmawiać. Pozwoliłem sobie przynieść na nasze spotkanie historyczną listę 67-miu członków – założycieli Centrum Chrześcijańskiego Nowe Życie w Gdańsku. Nie wiem czy zdajesz sobie sprawę, że jesteś jedną z niewielu osób, które były z nami przy zakładaniu zboru w kwietniu 1996 i są członkami naszej społeczności także dzisiaj?

Basia: Pamiętam tą listę. To już historia i kawał życia. Naprawdę fajnie ją zobaczyć ...

PS: Tak, choć z drugiej strony niestety nie wszyscy z tej listy wytrwali przy Panu.

Basia: Niestety, i to jest smutne. Dużo takich osób jest...

Pamiętam te początki bardzo dobrze, chociaż to było tak dawno...

PS: Skoro cofnęliśmy się we wspomnieniach od tych zamierzcztych czasów, to chciałbym zapytać się jak to było z Twoim nawróceniem? Ja kojarzę Cię w naszym zborze od zawsze, ale nie wiem jak poznałaś Jezusa. Proszę opowiedz nam o tym.

Basia: Można powiedzieć, że nawróciłam się dzięki jednej z grup domowych.

Początki są związane z moją znajomością z Kasią i Jarkiem Ropiejko. Przez jakiś czas spotykałam się ze Świadkami Jehowy. Wspomniałam o tym Kasi, że przychodzą do mnie do domu i tłumaczą mi różne rzeczy z Biblii, a wtedy ona przeraziła się i zaczęła mnie ostrzegać, że wchodzę w coś bardzo niebezpiecznego, i że trzeba mnie z tego wyrwać. To Kasia zorganizowała u mnie w domu spotkanie, na którym był jej mąż oraz dwóch innych braci ze zboru. Pamiętam, że siedzieliśmy tu w salonie gdzie teraz rozmawiamy, razem z tymi świadkami, którzy do mnie przychodzili i rozmawialiśmy około 5 godzin. Jeden z braci obecnych na tym spotkaniu prostował wszystko co mówili Świadkowie Jehowy, rozmawialiśmy o datach z ich nauczania i innych kwestiach, aż doszło do takiego momentu gdzie można powiedzieć, że po prostu udowodnił, że ich droga prowadzi donikąd.

I to był właściwie mój pierwszy kontakt z ludźmi z kręgu ewangelicznego. Potem Kasia i Jarek zachęcili mnie bym wzięła udział w „takich fajnych spotkaniach”, które prowadzi Marian Biernacki. Były to grupy domowe, które odbywały się w domu



Basia opowiada o pracy z dziećmi w zborze podczas spotkania członkowskiego w czasach gdy nabożeństwa odbywały się w budynku kina ZNICZ przy ul. Szymanowskiego, 15.04.2007

Rafała i Asi Rausz. To zaproszenie wynikało z troski by nie zostawić mnie samej po tych kontaktach ze Świadkami Jehowy i muszę przyznać, że był to dobry pomysł. Tak poznałam naszego pastora, a dzięki tym spotkaniom zaczęłam sięgać więcej do Pisma Świętego, czytać je i analizować. Zaczęłam dostrzegać pewne rzeczy, których wcześniej nie widziałam. Słowo Boże zaczynało we mnie pracować.

Po jakimś czasie tamta grupa domowa zawiesiła swoją działalność, nie pamiętam już szczegółów – ale trafiłam na spotkania innej grupy domowej w Gdańsku na Przyrmorzu. Gdy zaczęłam tam uczęszczać miałam bardzo wiele pytań, m.in. jak to jest ze zbawieniem? W którymś momencie brat prowadzący tamtą grupę domową zadał mi takie proste pytanie: „Basia, Ty już tyle wiesz. Czy chcesz powierzyć swoje życie Jezusowi?”. I to tak się stało. Podczas spotkania grupy wyraziłam moją wolę i decyzję by iść za Jezusem. Taki był początek...

PS: Można powiedzieć, że potrzebowałaś kogoś kto zada Ci takie proste pytanie.

Basia: Dokładnie tak. Pamiętam, że

Milena miała wtedy 1,5 roku. Małe dzieci były z mężem w domu, a ja podjęłam tę decyzję, którą uznaję za początek mojej drogi za Panem. To nie było nie wiadomo jakie przeżycie. Z perspektywy czasu widzę, że moje nawrócenie to był proces, ale w tamtym momencie w pełni świadomie zadeklarowałam, że uznaję Jezusa moim Panem.

PS: Ile czasu minęło od wspomnianego spotkania w Twoim domu kiedy pierwszy raz się zetknęłaś z ludźmi ze zboru do tej świadomej decyzji by oddać życie Bogu?

Basia: Upłynęło sporo czasu. Moje spotkania ze Świadkami Jehowy trwały 1,5 roku. I dlatego moi przyjaciele postanowili zareagować, bo czuli, że coś jest nie tak. Ja naprawdę byłam już bliska by podjąć jakąś decyzję, w którą stronę iść. To wzięło się z tego, że w sercu miałam pragnienie Boga. Gdyby nie ono to nie rozmawiałabym przecież z nimi.

PS: Jak w ogóle doszło do tych spotkań?

Basia: Standardowo było tak, że zapukali do moich drzwi, ale ... tym razem nie machali mi przed nosem Strażnicą, ale mie-

li otwartą Biblię. I w sposób bardzo kulturalny, delikatny poprosili o rozmowę tak, że ich zaprosiłam.

PS: Czy wcześniej byłeś gorliwą katoliczką?

Basia: Tak, byłam bardzo aktywna i gorliwa. Nie dlatego, że miałam pojęcie o Biblii, bo szczerze bardzo niewiele wiedziałam. Ale był taki czas, że należałam nawet do wspólnoty neokatechumenalnej, gdzie otwieraliśmy troszeczkę Pismo Święte. I może dlatego odważyłam się rozmawiać ze Świadcami Jehowy, bo myślałam, że się orientuję w Biblii. Potem szybko się okazało, że moje pojęcie było zerowe, w porównaniu do tego co mi serwowali świadkowie. Ten proces był długi, aż Kasia zareagowała ostrzegając mnie, że te spotkania są niebezpieczne.

PS: To jest dla mnie też ciekawe świadectwo tego, że różnymi sposobami Bóg do nas dociera.

Basia: To prawda. W moim przypadku zaryzykowałabym nawet stwierdzenie, że w pewien sposób Świadkowie Jehowy przyczynili się do mojego nawrócenia.

PS: To też „kamyczek do naszego ogródka”. My nieraz nie mamy takiej odwagi by mówić napotkanym przez nas ludziom Ewangelii. Jezus powiedział faryzeuszom, że jeśli uczniowie zamilkną, to kamienie krzyczeć będą [Łk 19,39-40]. Trzeba uderzyć się w pierś, że ewangelicznie wierzący chrześcijanie nie zapukali do Twoich drzwi, ale wierzę, że w tym wypadku Bóg posłużył się świadkami.

Basia: Ja dokładnie tak to postrzegam, że oni mieli swoje zadanie w moim życiu. I może dlatego mam dzisiaj do nich większe serce – by z nimi rozmawiać gdy przychodzą, i zyczajnie wyrazić swoje zdanie, by dać im do myślenia. Bo chociaż z jednej strony to piękne, że chodzą i głoszą to jednak błędą.

PS: To jest rzeczywiście smutne. Bo

mamy też świadomość, że to nie tyle gorliwość ale obowiązek prowadzi ich od drzwi do drzwi. Z drugiej strony prawdą jest to, że każdego dnia docierają do setek ludzi ze swoją nauką. A tam gdzie otwierają im drzwi częstokroć są ludzie, którzy poszukują Boga, chcą Go doświadczać w swoim życiu. Jeśli dobrze rozumiem to tak było z Tobą. Będąc w Kościele Rzymskokatolickim potrzebowałaś czegoś więcej, skoro byłaś otwarta na rozmowę z nimi.

Basia: Dokładnie tak było. Z perspektywy czasu widzę, że we mnie było poszukiwanie i chęć czegoś więcej...

PS: A Bóg widział Twoje serce, i w być może nieco dziwny sposób, ale poprowadził Cię tak, że poznałaś w końcu żywą, prawdziwą Ewangelię.

Pamiętam, że pierwszy raz spotkaliśmy się w Kościele jak ja byłem jeszcze dzieckiem. Czy pamiętasz, jak to się stało, że stałaś się jednym z założycieli Centrum Chrześcijańskiego Nowe Życie?

Basia: Po tym jak powierzyłam swoje życie Jezusowi podczas spotkania grupy domowej - o czym już opowiadałam – dalej tam przychodząc zostałam zachęcona, żeby wybrać się również na nabożeństwo. W ten sposób trafiłam do zboru na ul. Mennonitów (bo to było w czasach jak był w Gdańsku jeden zbor Kościoła Zielonoświątkowego). Byłam wtedy w ciąży i pamiętam, że jeździłam w niedzielę na nabożeństwa i w tygodniu na spotkania grupy domowej. Gdy urodziłam Mirona miałam trochę czasu przerwy, ale na jedno z nabożeństw wiozła mnie Asia Rausz. Wtedy w trakcie drogi odwróciła się do mnie i zapytała: „Basia, jak to jest? Skoro już uwierzyłaś to chrztu nie przyjmiesz?”. Ja jej odpowiedziałam, że przecież muszę jeszcze znacznie więcej się dowiedzieć, a ona: „Ale na co masz czekać? Uwierzyłaś? A Słowo Boże mówi, żeby przyjąć chrzest, więc nie ma co zwlekać”. Ja oczywiście nie wyobra-

załam sobie jak mam podjąć taką decyzję mając przy tym tak malutkie dziecko, a ona wtedy się zaoferowała, że wszędzie gdzie będę potrzebowała to będzie mnie wozić, tak bym nie musiała się martwić. I jestem za to bardzo wdzięczna.

Chrzest przyjął w 1995 roku, gdy Miron miał 3,5 miesiąca. I od tamtego czasu byłam w zborze.

PS: Czyli to był mniej więcej rok przed powstaniem naszego zboru. Bo w 1996 roku podjęto decyzję o tym by założyć drugą społeczność i powierzono to zadanie naszemu pastelowi. Jeśli dobrze pamiętam, to ogłoszono też by zgłaszały się osoby, które chcą współtworzyć nowy zbor.

Basia: Tak właśnie było, i w ten sposób zostałam jednym z członków – założycieli naszego zboru.

Tu chciałam też wspomnieć o tym, że mam wiele wdzięczności dla naszego pastora, że w tym pierwszym okresie okazał mi zainteresowanie. Wiadomo, że gdy w domu pojawia się małe dziecko to nie jest łatwo. I tak było u mnie, że kulałam w kwestii chodzenia na nabożeństwa. Gdy Miron miał około roku to pastor mnie odwiedził i pytał dlaczego mnie nie ma. Można powiedzieć, że z jednej strony mnie zawstydził, że tak się poddałam, bo przecież „nie da się tak z małym dzieckiem być na nabożeństwach”. Ale on mnie przekonał, że przecież da się i z drugiej strony było to zachęcenie i mobilizacja.

PS: Można powiedzieć, że to było napomnienie będące zachętą?

Basia: Tak, to był dla mnie fajny zwrot w życiu. Bo od tamtego momentu nabożeństwa i Kościół stały się dla mnie naprawdę ważne. Czasami trzeba kogoś „popchnąć”. I dla mnie było to takie „pchnięcie”, które przyniosło dobry owoc.

PS: Napomnienie kojarzy nam się pejoratywnie jako coś złego – a w Słowie Bo-

żym to samo słowo oddawane jako napominanie można tłumaczyć też jako zachęcanie. Ten przykład z Twojego życia jest dobrą ilustracją, że napominanie w miłości faktycznie jest zachętą. Warto zastanowić się czy nie powinniśmy częściej odważyć się zadać komuś trudne pytanie, oczywiście w trosce o jego duchowe życie.

Basia: Dla mnie było to potrzebne i dziękowałam za to doświadczenie Bogu.

PS: Z mojej młodości pamiętam zajęcia Szkółki Niedzielnej prowadzone przez Ciebie. Jak to się stało, że zaangażowałaś się w tę służbę w naszym zborze?

Basia: Doskonale pamiętam dzień kiedy podjęłam tę decyzję. Przechodziłam przez niełatwy czas w moim życiu i gdy czytałam PS'a na jednej z ostatnich stron natknęłam się na ogłoszenie, że poszukiwane są osoby chętne do nauczania w Szkółce Niedzielnej. Przeczytałam to kilka razy i pomyślałam, że przecież ja to kocham. Bardzo lubię uczyć, dopóki nie miałam dzieci przez kilka lat byłam nauczycielką. Dlaczego zatem nie miałabym dalej uczyć, tylko już w innym wymiarze? Dlatego zgłosiłam swoją chęć, i złożyło się tak wspaniale, że niedługo później odbyły się warsztaty dla nauczycieli szkółek i dołączyłam do tej służby.

PS: Zatem to PS przyczynił się do Twojego zaangażowania w pracę z dziećmi w Kościele – wspaniale to usłyszeć. Wspominałaś, że z wykształcenia jesteś nauczycielką?

Basia: Tak, przez 4 lata – do czasu urodzenia Michała – pracowałam w szkole podstawowej jako nauczycielka w klasach 1-3. Ja jako jedynaczka, która chodziła do przedszkola i do świetlicy, chciałam żeby moje dzieci miały inaczej. Dlatego robiłam wszystko co mogłam by być dla nich.

PS: Z tego co wiem wróciłaś teraz w pewnym sensie do zawodu nauczyciela i udzielasz korepetycji?

Basia: Tak, teraz pracuję w domu i udzielam korepetycji z matematyki. Odnajduję się w tym i sprawia mi to radość. Chociaż mogłabym wrócić do szkoły, to pamiętam jeszcze z czasów jak byłam nauczycielką, że miałam pewnego rodzaju niedosyt. Polegał na tym, że nie mogłam dzieciom poświęcić wystarczającej ilości czasu chociażby dlatego, że klasy były zbyt liczne.

PS: Teraz jako korepetytor możesz poświęcić więcej czasu indywidualnie uczniom.

Basia: Tak, i rzeczywiście daje mi to wiele radości.

PS: Udzielasz korepetycji dla uczniów w jakim wieku?

Basia: Prowadzę lekcję od 5 klasy szkoły podstawowej aż po przygotowania do matury.

PS: Jeżeli ktoś z czytelników PS'a potrzebowałby pomocy z matematyką...

Basia: ... jestem jak najbardziej otwarta! To też jest świadectwo, że chociaż nigdzie się nie ogłaszam, to uczniów mam tyle, że czasami nawet już muszę komuś odmówić, bo ciężko znaleźć wolny termin.

PS: Można powiedzieć, że wróciłaś w pewien sposób do roli nauczycielki. Ale powiedz mi jak odnajdujesz się we wciąż

nowej roli – tzn. w roli babci?

Basia: Czekałam na to by być babcią i bardzo się z tego cieszę, tym bardziej, że zawsze lubiłam pracę z dziećmi. Jest to zatem kolejna forma, w której mogę się realizować. Mam w tym radość i widzę w tym też pewne duchowe zadanie. Bo to kolejne pokolenie, które mogę zainteresować Bogiem. Zosia zna już piosenki ze Szkółki i na ile mogę to opowiadam jej o Jezusie.

PS: W jakim wieku są Twoje wnuczki?

Basia: Zosia ma 2 lata i 2 miesiące, a mała Kasia ma miesiąc.

PS: Muszę to powiedzieć, że bardzo cieszę się widząc w Kościele i Ciebie, ale także Mirona i Milenę z Mateuszem. A był przecież pewien okres czasu, kiedy się nie widzieliśmy...

Basia: Też się bardzo z tego cieszę. Nie było łatwo. Przechodziłam przez trudny czas i nie było mnie w zborze blisko dwa lata. Kiedy przychodzą problemy człowiekowi wydaje się, że jest gorszy i nic nie warty. Niestety tak to działa, i naturalną reakcją jest to, że chcemy się gdzieś schować. By nie być w ogniu pytań, które często mogą być niezręczne. Ale... chociaż byłam przez ten czas gdzieś z boku, to dzisiaj mam tę refleksję, że gdy człowiek



Z dziećmi ze Szkółki Niedzielnej, w jednym z pomieszczeń kina ZNICZ, 08.09.2002.



*Pierwsze zajęcia z dziećmi po wakacjach w nowej salce katechetycznej na Olszynie,
03.09.2017.*

jest z dala od Kościoła to to nigdy nie jest dobry czas. Można to jakoś tłumaczyć, i ja też to robiłam – „że teraz potrzebuję przerwy, że nie mogę teraz być w Kościele”. Ale to było takie tłumaczenie, podczas gdy tak naprawdę potrzebowałam bycia wśród wierzących.

Gdy nie chodziłam do zboru, to jedynie czytałam Biblię w domu i dużo się modliłam. Nawet nie słuchałam kazań w Internecie. Przez chwilę trafiłam nawet do jednego zboru, ale widziałam, że nie ma tam biblijnego nauczania. Dlatego ostatecznie nigdzie nie chodziłam...

... aż któregoś dnia – nie bójmy się powiedzieć, że to Boże działanie – spotkałam w naszym osiedlowym sklepie Zdzisława i Józję Flaszyńskich. I w trakcie rozmowy zapytali się, czy nie zawitałabym do zboru? Zastanowiłam się i odpowiedziałam, że „właściwie czemu nie”?

PS: Niesamowicie jak czasem takie proste pytanie jest potrzebne.

Basia: To było zupełnie naturalne, bez narzucania się i pełne miłości. Józia zaproponowała, że mnie chętnie zawiozą do zboru z Oliwy i w ten sposób zupełnie

przypadkowe spotkanie przyczyniło się do mojego stopniowego powrotu. Powtórzę to, że te lata gdy mnie nie było – nigdy nie nazwę ich dobrymi. Można próbować coś do tego dokleić, ale...

PS: Ale nazywajmy rzeczy po imieniu – bycie poza Kościołem nie było dobre.

Basia: Tak, nie było to dobre. Ludzie czasami mówią, że mają czas pustyni, albo że potrzebują odpoczynku, albo że budują się w domu – to jest nieprawda. Z perspektywy czasu mogę powiedzieć, że jest to oszukiwanie samego siebie.

PS: Daje mi to do myślenia. Czasem nie chcemy się komuś narzucać, gdy przechodzi trudny czas albo gdzieś odszedł od Pana – krępujemy się kontaktu z obawy by takiej osoby nie zrazić, albo nie sprawić jej przykrości. Ale może jednak warto się odzywać?

Basia: Oczywiście. Nawet jeśli to pytanie będzie niezręczne. Ja to przetestowałam na sobie. I z pełnym przeświadczeniem mogę to powiedzieć – trzeba być w zborze. Pomimo, że jest trudno. Mam dziś to doświadczenie i staram się widzieć w tym coś dobrego. Bo kiedy czegoś do-

świadczyliśmy, przeszliśmy przez coś, to nasze słowa mają też inną moc. Chociaż jest to trudne, a w sercu pojawia się ból i żal – to wierzę, że jest to ku czemuś. Wierzę, że Bóg uczyni coś dobrego z tego co przeszłam. Być może będę mogła być bardziej użyteczna...

Mam takie myśli w sercu. Chociaż wróciłam do zajęć z dziećmi w Szkółce Niedzielnej to czuję, że może to nie wszystko do czego jestem powołana. Niedawno zanotowałam sobie ciekawe zdanie: „Najgorsza nie jest śmierć, ale życie pozbawione celu”. Moim nadrzędnym celem jest wytrwać do końca w wierze, ale... zadaję sobie też pytanie o mniejsze cele jakie mam. Ostatnie kazania w zborze, które zachęcają nas by ruszyć do działania, by nasze życie było aktywne i pożyteczne mobilizują mnie żeby poukładać i przewartościować pewne kwestie w życiu. Szukam odpowiedniego kierunku dla siebie, również w kwestii głoszenia Ewangelii. Jak mówiłam wcześniej – bycie babcią jest dla mnie czymś pięknym – ale to za mało. Widzę ostatnio, że głoszenie Ewangelii powinno być moją siłą. Że każdego dnia powinienam to robić...

PS: Czyli chcesz więcej...

Basia: Tak! Mam takie pragnienie i postanowienie, żeby naprawdę iść i głosić. Bo myślę, że po to Bóg nas trzyma tutaj na ziemi przy życiu.

PS: Czy masz już jakiś pomysł jak w praktyce realizować to postanowienie?

Basia: Mam takie pojedyncze pomysły, inspirowane też tym co słyszymy z kazalnicy. Nawet takie zwyczajne, proste. Chciałoby patrzeć na to kogo spotykam tu na ulicy – moje sąsiadki. Od dawna już mam taką myśl, że ludzie nie wiedzą przecież kim jestem. Dlaczego nie zapraszać po kolei moich sąsiadów na kawę? Może to będzie trochę dziwne, ale przecież z dru-

giej strony schylamy sobie wzajemnie głowy i mówimy „dzień dobry”. Z jednego z kazań pamiętam myśl, by nie patrzeć na przeszkody tylko zwyczajnie głosić. I wtedy też postanowiłam sobie, że nie będzie dnia kiedy nie będę starała się powiedzieć gdzieś o Bogu, czy to w rodzinie, czy gdzieś na zewnątrz. Myślę, że muszę się tego trzymać i staram się by to postanowienie z czasem się nie rozmyło.

W ogóle chciałam by zaangażować się w więcej spraw w zborze ale na dzień dzisiejszy odległość jest dla mnie problematyczna.

PS: Dobrze, że dajesz taki sygnał, że jesteś otwarta na zaangażowanie w służbę i że masz pragnienie by dzielić się Ewangelią. Widzę to w wielu sercach w naszym zborze – ludzie mają pragnienie by opowiadać o Jezusie. Dlatego też planujemy w lipcu tydzień ewangelizacyjny.

Basia: To dobry pomysł. Nawet dziś czytałam w Ewangelii Łukasza, że Jezus oczekuje byśmy wyznawali go przed ludźmi [Łk. 12,8]. Niestety ostatnio mam takie wrażenie, że chociaż w różnych miejscach można spotkać wierzących ludzi, to jesteśmy bardzo bezproduktywni. Niewiele się dzieje. Coś jest nie tak, gdy żyjemy sami dla siebie.

PS: Wiesz, ja czasem myślę o tym, że dziękujemy Panu Bogu za to, że nie ma prześladowań. Z drugiej strony - dlaczego Kościół miałby przechodzić próbę jeśli jest słaby. Jeśli tak ciężko przychodzi poświęcić nam nasz czas i nasze środki na głoszenie Dobrej Nowiny? Jeśli nasze serce nie będzie przepełnione myślą o tym co więcej możemy zrobić dla Królestwa Bożego, to po co Szatan miałby nas prześladować?

Basia: Ostatnio czytałam „Listy starego diabła do młodego” C.S. Lewisa i pojawia się tam ciekawa myśl, że diabeł nie boi się tych, którzy się nawracają. Problemem

nie jest to, że ktoś powiedział, że stał się chrześcijaninem – stary diabeł poucza młodego, że jest mnóstwo metod by odciągnąć uwagę człowieka od wiary. Dopiero gdy ktoś zaczyna żyć według Słowa Bożego – wtedy diabeł ma problem.

PS: Myślę, że siłą chrześcijaństwa powinna być jego szczerość, rozumiana jako spójność tego co jest głoszone i życia poszczególnych wierzących.

Zmieniając nieco temat – powiedz mi proszę czy jest jakaś postać biblijna, którą chciałabyś spotkać?

Basia: Tak. Na pewno chciałabym spotkać apostoła Pawła. Podziwiam go, ponieważ był taką osobą, która wnikała głęboko we wszystko. Niesamowita jest dla mnie też jego przemiana z zacieklego wroga chrześcijaństwa w człowieka, który prawdziwie kochał Jezusa. Drugą postacią, którą chciałabym spotkać jest Elias. Jest dla mnie taki prawdziwy, bo czytamy jak potrafił się żalić. A z drugiej strony ujmuje mnie jego ufność.

PS: Czy masz jakieś ulubione fragmenty Pisma Świętego, które w szczególności sposób towarzyszyły Ci w życiu?

Basia: Wielu fragmentów Słowa Bożego uczę się na pamięć – jest to pewnego rodzaju moja broń. Pomogło mi to przetrwać najtrudniejszy czas w życiu. Są trzy takie szczególne fragmenty Biblii dla mnie. Pierwszy to Psalm 119 w całości – kocham ten tekst.

PS: Rozumiem, że nie uczylaś się go na pamięć?

Basia: Nie, ale na pamięć znam początkowy fragment Psalmu 139, który

jest drugim z „moich” ukochanych miejsc Słowa Bożego. Zauważyłam, że czasem gdy jestem na kolanach po prostu modłę się tym psalmem: „Ty wiesz kiedy wstaje, Ty wiesz co myślę, Ty znasz moje ścieżki...”;

Trzecim fragmentem jest 40 rozdział Księgi Izajasza: „Czy nie wiesz? Czy nie słyszałeś? Bogiem wiecznym jest Pan, Stwórcą krańców ziemi. On się nie męczy i nie ustaje, niezgłębiona jest jego mądrość”. I tam dalej jest ten niesamowity fragment: „Zmęczonemu daje siłę, a bezsilnemu moc w obfitości. Młodzieńcy ustają i mdleją, a pacholeta potykają się i upadają, lecz ci, którzy ufają Panu, nabierają siły, wzbijają się w górę na skrzydłach jak orły, biegną, a nie mdleją, idą, a nie ustają” (Iz 40,28-31). To są te fragmenty, które zwyczajnie kocham. Choćbym była nie wiem w jakim smutku – te słowa mi pomagają, gdy wypowiadam je na głos.

PS: Co najbardziej ujmuje Cię w Jezusie?

Basia: To nie jest łatwe pytanie. Ostatnio miałam pewną refleksję: Skoro mówię, że kocham Jezusa i wyznaję Go moim Panem, to powinnam znacznie więcej o Nim wiedzieć. Oczywiście wiem co robił, jak uzdrawiał, ale... Gdyby ktoś zapytał mnie konkretnie ile osób, w jaki



Występ zbiorowego chóru w kaplicy na Droszyńskim, 30.01.2011.

sposób uzdrowić i jakie towarzyszyły temu okoliczności – czy byłabym w stanie odpowiedzieć? Dlatego od jakiegoś czasu gdy czytam Biblię wypisuję sobie takie informacje, co pomaga mi w rozmyślaniach o Jezusie. Wracając do pytania co najbardziej mnie w Nim ujmuje – powiedziałabym, że Jego prawdziwość. Również to, że On nikogo nie odrzucał. Niesamowita jest Jego otwartość na potrzebujących ludzi i współczucie.

PS: Cenna jest ta Twoja refleksja, odnośnie tego, że powinniśmy badać życie Jezusa. Jeśli w tym świecie ludzie potrafią poznawać ze szczegółami biografie swoich idoli – tym bardziej chrześcijanie, którzy nazywają Jezusa swoim Panem powinni oddawać się studiowaniu wszystkiego co o Nim możemy się dowiedzieć. Pomimo tego, że nie wszystko w tym życiu jesteśmy w stanie zrozumieć, bo „częstkowa jest nasza wiedza i cząstkowe poznanie“.

Basiu, powiedz nam proszę na koniec czy jest coś czego Ci brakuje w naszym zborze? Na przykład jakaś rzecz, której uważasz, że powinno być więcej?

Basia: Szczerze mówiąc to boleję nad tym, że tak mało mogę być w zborze. Kiedyś bywałam znacznie więcej, bo także w tygodniu (środy i piątki). Na dzień dzisiejszy odległość jest dla mnie pewną barierą, i gdy jestem jedynie w niedzielę, to jest to dla mnie mało. Dlatego też trudno odpowiedzieć na to pytanie – bo cieszę się ze wszystkiego z czego mogę korzystać.

Jedyne co przychodzi mi na myśl, to to, że brakuje mi większej ilości świadectw. Nawet takich krótkich i niekoniecznie niezwykle wzniosłych o tym, że ktoś miał np. widzenie od Pana. Mówię o prostych świadectwach, by dzielić się tym, że udało nam się przezwyciężyć jakiś problem albo

smutek, bo np. znaleźliśmy oparcie w przeczytanym fragmencie z Biblii. Mówię to też do siebie, bo myślę, że każdy z nas doświadcza takich rzeczy w swoim życiu, którymi warto się podzielić dla zbudowania. A dodatkowo, dzięki temu bardziej się na siebie otwieramy i poznajemy.

PS: Dobrze, że o tym wspominasz. Podczas nabożeństwa bez problemu znajdziemy czas na świadectwa.

Basia: Uważam, że jest to potrzebne bo to też nas pobudza do wiary. Dlatego chcę zachęcić zborowników (oraz siebie) by dzielić się świadectwami. Pomimo tremy, która się pojawia - przecież nie zawsze łatwo jest stanąć przed mikrofonem. Niejednokrotnie miałam już myśl, żeby się podzielić moimi doświadczeniami z Bogiem. Bo to jest bardzo cenne aby usłyszeć od innych wierzących o drobnych zwycięstwach w próbach i smutkach, które przechodzimy na co dzień. Wtedy ten, który słucha może się utożsamić z tym, który składa świadectwo. Czasami komuś może się wydawać, że wszyscy w około to tytani wiary, a ja jeden jestem słabym i beznadziejnym przypadkiem – w takim momencie świadectwo może okazać się zachętą dla tej osoby.

PS: Myślę, że rozmowa, którą teraz przeprowadziliśmy też jest formą takiego świadectwa i stanie się dla czytelników PS'a źródłem zbudowania. Dziękuję Basiu za zaproszenie do domu i poświęcony czas.

Basia: Ja również dziękuję za tę rozmowę.

Wywiad przeprowadził i opracował
Tomasz Biernacki
(tomek@ccnz.pl)



Niebezpieczeństwa doktryny dobrobytu

23 lutego 2018

A to mówię, aby was nikt nie zwodził rzekomo słusznymi wywodami. Bo chociaż ciałem jestem nieobecny, to jednak duchem jestem z wami i raduję się, że jest u was ład i że wiara wasza w Chrystusa jest utwierdzona. Jak więc przyjęliście Chrystusa Jezusa, Pana, tak w nim chodźcie, wkorzenieni w nim i zbudowani na nim, i utwierdzeni w wierze, jak was nauczono, składając nieustannie dziękczynienie. Baczcie, aby was kto nie sprowadził na manowce filozofią i czczym urojeniem, opartym na podaniach ludzkich i na żywiołach świata, a nie na Chrystusie (Kol 2,4-8).

Fałszywa nauka, którą zajmujemy się w tym artykule bywa różnie określana. Zależnie od miejsca, odmiany i akcentowania poszczególnych poglądów można się spotkać m.in. z następującymi nazwami: „ruch wiary”, „ruch rhema”, „doktryna dobrobytu”, „teologia sukcesu”, „teologia pozytywnego wyznawania” itd.

Dlaczego na ten temat?

Nie dlatego, że chcę krytykować i osądzać ludzi, którzy tę naukę przyjęli. Występuję przeciwko błędowi, a nie przeciwko ludziom, którzy błąd popełniają. Nie dlatego

też, że wszystko, co nauczyciele ruchu wiary twierdzą uważam za niebiblijne i złe. Gdyby potraktować oddzielnie różne dziedziny ich nauczania - to wiele zagadnień zostało prawidłowo przedstawionych. Jednak w praktyce przydatność i prawidłowość czyjejś postługi musi być rozpatrywana całościowo. Liczy się bowiem łączna ocena wszystkiego, a nie poszczególnych części. Można to przyrównać do pojedynczych ocen w ciągu roku szkolnego i oceny końcowej na świadectwie. Jednostkowe oceny pozytywne nie wystarczą, by na koniec dostać piątkę, jeżeli w ciągu całego roku nazbierało się sporo jedynek. Nawiasem mówiąc, przecież niektóre, jak najbardziej biblijne dogmaty rzymsko-katolickie nie czynią prawidłową całość doktryny tego kościoła.

Nie uważam również, że posłuchanie kogoś nauczyciela ze środowiska ruchu wiary stanowi dla kogoś od razu jakieś śmiertelne niebezpieczeństwo. Przeczytanie kilku książek z kręgu światopoglądu materialistycznego w młodości nie uczyniło ze mnie marksisty. Blisko dwadzieścia lat temu przeczytałem niektóre broszury z tego gatunku - zaintrygowały mnie, zastanowiły, ale nie stały się dla mnie podręcz-

nikiem mojej wiary.

Postanowiłem o tym napisać dlatego, by - zgodnie z wezwaniem Słowa Bożego - ostrzegać, ażeby to pozornie prawidłowe nauczanie nie stało się normą naszej wiary i pobożności, bowiem taką normą jest i zawsze ma nią pozostać - Pismo Święte! Napisałem po to, byśmy zdawali sobie sprawę z ciągłego zagrożenia:

- Umiłowani, nie każdemu duchowi wiercie, lecz badajcie duchy, czy są z Boga, gdyż wielu fałszywych proroków wyszło na świat (1 J 4,1).

- Tacy bowiem są fałszywymi apostołami, pracownikami zdradliwymi, którzy tylko przybierają postać apostołów Chrystusowych. I nic dziwnego; wszak i szatan przybiera postać anioła światłości. Nic więc nadzwyczajnego, jeśli i słudzy jego przybierają postać sług sprawiedliwości; lecz kres ich taki, jakie są ich uczynki (2 Kor 11,13-15).

- Miejcie pieczę o samych sobie i o całą trzodę, wśród której w Duch Święty ustanowił biskupami, abyście paśli zбір Pański nabyty własną Jego krwią. Ja wiem, że po odejściu moim wejdą między w wilki drapieżne, nie oszczędzając trzody, nawet spomiędzy was mych powstaną mężowie, mówiący rzeczy przewrotne, aby uczniów pociągnąć za sobą. Przeto czuwajcie... (Dz 20,28-31).

- Powstaną bowiem fałszywi mesjasze i fałszywi prorocy, i czynić będą wielkie znaki i cuda, aby, o ile można, zwieść i wybranych (Mt 24,24).

Jak widać z zacytowanych wyżej fragmentów Pisma, natchnieni Duchem Świętym pisarze Nowego Testamentu, nasi bracia w Chrystusie i poprzednicy w wierze, ostrzegli nas przed duchowym niebezpieczeństwem i nie wolno nam zlekceważyć tego ostrzeżenia!

Nie zajmujemy się wszystkimi szczegółami i kierunkami tej nauki, bowiem najpierw

musielibyśmy poczynić szereg wyjaśnień z dziedziny psychologii, parapsychologii, alchemii umysłu, a nawet okultyzmu i szamanizmu, ażeby nasze rozważania mogły być klarowne. Rozmiar i charakter tego opracowania nie pozwalają sięgać aż tak głęboko. Zajmiemy się więc jedynie związłym przedstawieniem stanowiska Biblii w kluczowych dziedzinach, w których następuje owe „uwiedzenie chrześcijaństwa”.

Wyznawanie

Wyznanie ust, gr. homologeo, znaczy: mówić to samo, zgadzać się z kimś lub z czymś. Wyznanie chrześcijańskie polega na tym, że mówimy dokładnie to, co mówi Bóg odnośnie różnych sytuacji, postaci, spraw tego świata, szatana i nas samych. Jan Chrzciciel złożył wyznanie, bo powiedział, że nie jest Chrystusem (Jn 1,20). Członkowie Rady nie „wyznali”, bo ukrywali to, co działo się w ich sercu, bojąc się konsekwencji (Jn 12,42).

Wyznajemy Chrystusa, jesteście Jego wyznawcami, gdy zgadzamy się z Nim, gdy mówimy dokładnie to, co On mówi. Innymi słowy: nasze wyznanie - to zgodzenie się z treścią Słowa Bożego. **Mając więc wielkiego arcykapłana, który przeszedł przez niebiosy, Jezusa, Syna Bożego, trzymajmy się mocno wyznania** (Hbr 5,14).

Nasza wolność, poczucie bezpieczeństwa, zwycięstwo - tkwią w osobie Zbawiciela! Wszystko to jest zależne od osoby Zbawiciela, a nie od słów, które na ten temat wypowiadamy. Ten, kto ma realną społeczność z Bogiem i żyje dla Niego, w chwili ataku diabła nie musi nadrabiać miną, powtarzać określonych zwrotów jak zaklęć, by diabeł odstąpił. **Przeciwstawcie mu się mocni w wierze** (1Pt 5,9). Gorzej, gdy wierzącemu brakuje tej pewności wiary wówczas musi nadrabiać słowami, by tak jak Papkin z „Zemsty” Aleksandra Fredry wywrzeć wrażenie, że się nie boi.

Ruch wiary przenosi akcent z suwerennego Boga na usta człowieka i czyni pozytywne wyznawanie tajemnicą sukcesu. Człowiek, jego usta stają się ośrodkiem mocy. Podobnie jak dla rzymsko-katolika jego kościół jest bogiem, a dla sekty „Dzieci Bożych” Miłość jest bogiem, tak dla wyznawców tej nauki Moc stała się bogiem. „Cud jest w twoich ustach” - głoszą hasła tej doktryny.

Na marginesie warto zrobić tutaj uwagę, że swego czasu Pan złoży zaskakujące wyznanie: **W owym dniu wielu mi powie: Panie, Panie, czyż nie prorokowaliśmy w imieniu twoim i w imieniu twoim nie wypędzaliśmy demonów, i w imieniu twoim nie czyniliśmy wielu cudów? A wtedy im powiem (gr. homologeo): Nigdy was nie znałem. Idźcie precz ode mnie wy, którzy czynicie bezprawie (Mt 7,22-23).**

Niedomagania i dolegliwości ciała

Objawiony w Piśmie Świętym Boży plan zbawienia obejmuje całego ducha, duszę i ciało człowieka (por. 1Ts 5,23). Podstawowym warunkiem tego zbawienia jest wiara w Syna Bożego, Jezusa Chrystusa, w Jego śmierć za nasze grzechy i zmartwychwstanie, dla naszego usprawiedliwienia. Zbawienie jest procesem trwającym przez całe nasze życie i stopniowo obejmującym całego człowieka.

W klasycznym ujęciu tego procesu powiada się, że już zostaliśmy zbawieni w naszym duchu, teraz jesteśmy zbawiani w naszej duszy i będziemy zbawieni także w ciele, gdy nastąpi zmartwychwstanie wierzących. Teraz więc Boże zbawienie nie objęło w pełni naszych ciał. Pan Jezus, apostołowie i inni mężowie Boży dokonywali cudów uzdrowienia, aby przekonać ludzi, że Bóg ma moc wszystko odmienić, także dotknąć człowieka w sensie fizycznym. Każdy dzisiejszy, rzeczywisty cud uzdrowienia jest zapowiedzią tego fanta-

stycznego finału, kiedy **to, co skażone, przyoblecze się w to, co nieskażone, i to, co śmiertelne, przyoblecze się w nieśmiertelność** (IKo 15,54). Wtedy to, całkowicie i w odniesieniu do każdego wierzącego wypełni się proroctwo: **a jego ranami jesteśmy uleczeni** (Iz 53,12).

Słowa te, mówiące o czynności już dokonanej (co jest bardzo podkreślane przez ludzi z ruchu wiary) wskazują na Boże „teraz”. To, co u Boga jest, co trwa, z ludzkiego punktu widzenia musi się dopiero urzeczywistnić, urealnić w określonym czasie. Mamy już tego przeżytki w pojedynczych aktach uzdrowienia, a całkowicie te słowa wypełnią się przy pierwszym zmartwychwstaniu i obejmą wszystkie dolegliwości wierzących żyjących we wszystkich epokach. W innym przypadku, jaki sens miałoby Słowo Boże z Rz 8,22-24: **Wiemy bowiem, że całe stworzenie współ wzdycha i współ boleje aż dotąd. A nie tylko ono, lecz i my sami, którzy posiadamy zaczątek Ducha, wzdychamy w sobie, oczekując synostwa, odkupienia ciała naszego. W tej bowiem nadziei zbawieni jesteśmy; a nadzieją, którą się oglądamy, nie jest nadzieja, bo jakże może ktoś spodziewać się tego, co widzi?**

Nowy Testament nie stawia też tak sprawy, że każda choroba - to jakiś demon zniewalający ciało. Przyjmując takie założenie musielibyśmy stwierdzić, że apostoł Paweł, Tymoteusz, Trofim i inni mężowie Boży wczesnego Kościoła, cierpiący na jakąkolwiek chorobę, byli opętani przez demona. To zaś, że św. Paweł zalecał Tymoteuszowi trochę wina, a nie wypędzenie demona choroby żołądka, musiałoby świadczyć, że i sam był demonicznie związany.

Oczywiste, że byłyby to całkowicie absurdalne stwierdzenia. Jednak ta kłamliwa nauka poleca uporczywie powtarzać:

„W imieniu Pana Jezusa Chrystusa używam władzy nad moim ciałem. Choroby i dolegliwości nie pozwalają mi pozostać w moim ciele. To ciało, ten dom należy do Boga. Ono jest świątynią Bożą. Szatanie, nie masz prawa wkraczać do Bożej własności. Teraz idź precz. Opuść moje ciało. Mam władzę nad tobą. Wiem o tym, ty wiesz o tym i Bóg to wie!” Analizując to „wyznanie” można zapytać: Co szatan robi w świątyni Bożej? Jak się tam znalazł, jeśli jest to świątynia Boża? Albo też: Jaki sens ma informowanie tych, którzy są w pełni poinformowani?

Chcę wyraźnie podkreślić: Wierzę w Boże uzdrowienie ciała. Sam jestem naocznym świadkiem cudu uzdrowienia mojej matki w wyniku gorącej, prostej modlitwy rodziny (wielka rana jątrząca się od miesięcy zginęła w ciągu jednej nocy nie pozostawiając po sobie blizny). Ale to nie nasze wyznawanie stało się tajemnicą tego uzdrowienia. Bóg po prostu odpowiedział na ufną prośbę matki z gromadką dzieci. **Umiłowani, jeżeli nas serce nie oskarża, możemy śmiało stanąć przed Bogiem i otrzymamy od niego, o cokolwiek prosić będziemy, gdyż przykazań jego przestrzegamy i czynimy to, co miłe jest przed obliczem jego** (1Jn 3,21-22). Otrzymamy, o cokolwiek prosić, a nie co „wyznawać” będziemy.

Wizje

Bóg daje wizje. Szczepan, Korneliusz, Apostołowie Piotr, Paweł i Jan - oto nowotestamentowi mężowie Boży, którzy mieli wizje. Bóg tego daru nie zawęził tylko do okresu wczesnego Kościoła, ale chce nim obdarzać wierzących wszystkich czasów. Potrzebujemy wizji od Boga! Niebezpieczna jest jednak taka sytuacja, gdy wierzący, nie mogąc się doczekać wizji od Boga, sam zaczyna ją tworzyć. Wysyłając swoją wyobraźnię i umysł, tworzy własny ob-

raz, jego zdaniem, dobrej przyszłości.

Jeden ze zwolenników tzw. wizualizacji głosi: „Jeżeli nie wyobrażasz sobie w swoim sercu tego, czego pragniesz, nie może to się stać dla ciebie rzeczywistością. Nauczyliśmy naszych ludzi jak wyobrażać sobie sukces. Przez wizualizację i marzenia możesz wykluczyć swoją przyszłość”. Wizualizacja nie jest czymś nowym w dziejach ludzkości. W świecie okultystycznym znana jest od bardzo dawna i stosowana z dużym powodzeniem.

Zaufanie Bogu nie polega jednak na tym, że tworzymy sobie własną wizję przyszłości. Raczej przedstawiamy Bogu swoje pragnienia i oczekujemy na Jego odpowiedź, bo On daje często dużo więcej niż jesteśmy w stanie pomyśleć i nieraz może nas mile zaskoczyć. **Temu zaś, który według mocy działającej w nas potrafi daleko więcej uczynić ponad to wszystko, o co prosimy, albo o czym myślimy, Temu niech będzie chwała w Kościele i w Chrystusie Jezusie po wszystkie pokolenia na wieki wieków. Amen** (Ef 3,20-21).

Tworzenie własnej wizji, wyobrażanie sobie sukcesu i „wykluwanie” z tych wyobrażeń swojej przyszłości, może wprawdzie okazać się skuteczne, ale „wykluta” w ten sposób przyszłość nie tylko, że może zawęzić Boże zamiary co do naszego życia, ale także może poprowadzić nas w niewłaściwym kierunku.

Podstawowe przyczyny zbłądzenia

1. Oddzielenie krzyża Chrystusa od zmartwychwstania. Naśladowanie Chrystusa, droga za Nim, to codzienny krzyż, śmierć dla świata, umieranie starego człowieka i przebijające się zza chmur słońce zwycięstwa - czyli zmartwychwstanie!

Wiadomo, że przeakcentowanie krzyża prowadzi do ascezy, ślubów ubóstwa, dewocyjnych wysiłków, które nie mają znaczenia w oczach Bożych. Jednakże istnieje



także druga skrajność: położenie akcentu na samym zmartwychwstaniu, polegające na chęci oglądania już w doczesności tego, co w pełni można będzie oglądać dopiero po dniu zmartwychwstania. „Jezus nie głosił ubóstwa” - usłyszałem niedawno z ust organizatora pewnej konferencji dla chrześcijańskich biznesmenów.

Oto typowe podejście ludzi z tych kręgów do Ewangelii. Widzą to, co się im podoba. Bo przecież w innym przypadku nie można podczas lektury Ewangelii nie zauważyć, że ubóstwo i poprzestawanie na małym cechowało Jezusa od Jego narodzin aż po śmierć. A On głosił tak, jak żył i żył zgodnie z tym, co głosił.

Krzyż i zmartwychwstanie spotykają się w osobie Jezusa i tak samo muszą spotykać się w życiu każdego Jego naśladowcy, wprowadzając w ten sposób do jego życia konieczną równowagę.

2. Brak umiejętności znalezienia swojego miejsca w procesie zazębiana się „starego” z „nowym”. Już i jeszcze nie! Oto tajemnica nie dla każdego dostępna. Już

jesteśmy posadzeni w okręgach niebieskich (Ef 2,6) i jeszcze nie, bo mamy szukać tego co w górze (Kol 3,1), a nie musielibyśmy szukać, gdybyśmy już to oglądali. Ten, kto uprze się, by (jak najbardziej na postawie litery Słowa Bożego) wszystko traktować za już dokonane i spełnione, siebie i innych wprowadza w niepotrzebne napięcie i rozterki, które dla niektórych kończą się zupełnym odejściem od wiary. Dopiero gdy uczciwie i całościowo spojrzymy na poselstwo Biblii, dostrzegamy ten właściwy dla siebie punkt pomiędzy „już” i „jeszcze nie” i możemy zachować pewność tego „już” pomimo, że „jeszcze nie”. Doktryna dobrobytu każe wszystko traktować i domagać się „już”, a wszelkie „jeszcze nie” obciąża piętnem niedowiarstwa.

Łowienie w cudzym stawie

Ludzie z kręgów „doktryny dobrobytu” (ang. prosperity teaching), zasadniczo rzecz ujmując, nie koncentrują się na ewangelizowaniu ludzi nie zbawionych, tylko upodobili sobie członków różnych

zborów i denominacji, i ich bombardują zaproszeniami na swoje konferencje i wykłady. Ich działalność nie tyle polega na doprowadzaniu innych do wiary w Chrystusa, co bardziej na pociąganiu uczniów za sobą (tych, którzy już są uczniami Pana, najczęściej bardzo gorliwymi i pragnącymi dalszego wzrostu). Przed taką działalnością ostrzegał św. Paweł starszych zboru w Efezie: **Nawet spomiędzy was samych powstaną mężowie, mówiący rzeczy przewrotne, aby uczniów pociągnąć za sobą** (Dz 20,30).

Niebezpieczeństwa

Doktryna dobrobytu, jak każda inna fałszywa nauka, zakłóca lokalną pracę Pańską, wprowadza niepokój, napięcie i antagonizmy pomiędzy braci, a nieraz doprowadza do rozbitcia zborów, co stało się w wielu miastach Polski.

Poważnym niebezpieczeństwem tej nauki jest to, że skupiając uwagę wierzących na sprawach doczesnej pomyślności (zdrowia fizycznego, dostatku materialnego i świetnego samopoczucia), przygotowuje diabłu łatwy łup na czasy ucisku w postaci tysięcy ludzi wierzących, którzy wręcz programowo, wiarę w Boga kojarzą z dobrym życiem (ściślej: obfitym życiem). Gdy przyjdzie ucisk, niedostatek i cierpienie, diabłu będzie bardzo łatwo zachwiać tak rozumianym i ukształtowanym chrześcijaństwem.

Najbardziej jednak gorzkim owocem doktryny dobrobytu jest to, że ostatecznie prowadzi ona tysiące szczerych, gorliwych i aktywnych chrześcijan do rozczarowania i odejścia od Boga już teraz. Mechanizm jest następujący: Gdy pięknie brzmiące, hasłowe nauczanie o wyznawaniu sukcesu, zwycięstwa i wizualizowaniu przyszłości okazuje się w czymś życiu mało skuteczne, wówczas nauczyciele „ruchu wiary” uświadamiają mu, że problem tkwi w jego niedo-

statecznej wierze.

„Oświecony” w ten sposób chrześcijanin (ale już pod presją ułomności swojej wiary) zaczyna tę wiarę doskonalić poprzez słuchanie mnóstwa wykładów, post, wyjazdy na kolejne konferencje, (oczywiście, byłoby najlepiej, gdyby poszedł do jednej z ich szkół i tam naprawdę wzrósł w wierze!), zakup serii wykładów video, a przynajmniej audio itd. Ktoś musi przecież za to zapłacić, by ktoś inny z kolei mógł pochwalić się, jak bardzo Bóg zaczął dawać mu obfitość w życiu, gdy zaczął wyznawać i głosić tę pomyślność.

I kiedy w życiu tak nauczanego, szeregowego wierzącego, pomimo jego usilnych starań, by wejść na taki sam poziom wiary (czytaj: dobrobytu) nic specjalnie się nie zmienia, odchodzi rozczarowany, mając gdzieś głęboko w sercu myśl, że Bóg go zawiodł. I jest bardzo trudno go potem przekonać, że to nie Bóg zawiodł, tylko fałszywi nauczyciele go zwiedli.

Oto dlaczego wzywam każdego wierzącego z naszego środowiska zborowego, aby był ostrożny i nie brał za dobrą monetę każdej wręczonej mu książki czy kasety. Tak naprawdę to tylko Pismo Święte ma pieczęć Bożą i stanowi całkowicie zdrowy i dobry pokarm!

Oto dlaczego przestrzegam przed „ruchem wiary”, pomimo tego, że jego nauczyciele tak dokładnie „trafiają w sedno” naszych oczekiwań i pragnień i tak przyjemnie się ich słucha!

Oto dlaczego proszę: Czytajmy przede wszystkim Biblię, słuchajmy zdrowej nauki, badajmy naukę w świetle całego Pisma, zwłaszcza nauki i życia Pana Jezusa i apostołów! **Umiłowani, nie każdemu duchowi wiercie, lecz badajcie duchy, czy są z Boga, gdyż wielu fałszywych proroków wyszło na ten świat** (1Jn 4,1).



Zmiana języka

8 lutego 2018

Epizod z życia Jezusa, kiedy po chrzcie w Jordanie udał się na pustynię, pościł przez 40 dni i był kuszony przez diabła należy do najlepiej znanych fragmentów Ewangelii (tę historię opisują Mateusz, Marek a także Łukasz). A jednocześnie uważam, że jest to jedna z najgłębszych historii z ziemskiego życia Jezusa, choć wydaje się tak prosta.

Przez wieki napisano na ten temat wiele tomów, wygłoszono zapewne dziesiątki, jeżeli nie setki kazań. Najwyraźniej jest o czym mówić. I zapewne ktoś zwrócił już wcześniej uwagę także na to, co dzisiaj pokazał mi Duch Święty podczas lektury czwartego rozdziału Ewangelii Łukasza. Ale tak to cudownie urządził nasz Pan, że On przemawia do każdego osobno (nawet gdy słuchamy Słowa wspólnie) i za każdym razem w bardzo indywidualny i specyficzny sposób. Bo za każdym razem w sposób dostosowany do jego życia, aktualnego stanu, przeżyć.

Wiele razy słuchałem kazań, w których zwracano uwagę, że na każde kuszenie diabła Jezus odpowiadał Słowem Bożym. To bardzo cenne, uczy nas, że w podobnych sytuacjach nie ma lepszej obrony, że nie ma co wdawać się w „pyskówki” i targi

ze złym. Gdyż Słowo Boże jest żywe i skuteczne, ostrzejsze niż jakikolwiek obosieczny miecz. [List do Hebrajczyków 4,12]

Wielokrotnie także kaznodzieje zwracają uwagę, że diabeł również posługiwał się w stosunku do Jezusa tą samą bronią – cytatałami ze Słowa Bożego. To dla nas dowód na to, że on zna Biblię bardzo dobrze, ale że ją przekręca, traktując instrumentalnie.

Dzisiaj zwróciłem jednak uwagę na jeszcze coś innego. Najpierw diabeł uchwycił się głodu Jezusa po trwającym czterdzieści dni poście. **W tych dniach nic nie jadł, a gdy dobiegły końca, odczuł głód. Wtedy diabeł podsunął Mu pomysł: Skoro jesteś Synem Boga, powiedz temu kamieniowi, aby zamienił się w chleb.** [Łukasz 4,2-3] Tu jest tylko kusząca (nomen omen) propozycja, nie ma Słowa Bożego. To Jezus używa Go w swojej odpowiedzi. Za drugim razem **diabeł wyprowadził Go na górę, gdzie w ułamku sekundy pokazał Mu wszystkie królestwa zamieszkałego świata. Zapropomował: Tobie dam całą władzę i chwałę tych królestw, ponieważ mnie została przekazana i daję ją, komu zechcę. Jeśli więc Ty się przede mną pokłonisz – wszystko będzie Twoje.**

[Łukasz 4,5-7] Także i tym razem sytuacja była podobna.

Dopiero za trzecim razem **diabeł zaprowadził Go do Jerozolimy, postawił na szczycie świątyni i powiedział do Niego: Skoro jesteś Synem Boga, skocz stąd w dół. Przecież napisano: On swym aniołom poleci cię strzec, oraz: Będą cię nosić na rękach, byś czasem swojej stopy nie uraził o kamień.** [Łukasz 4,9-11] Wow! Czy powinniśmy być pod wrażeniem? Niestety tak. Pod wrażeniem tego, jak szybko diabeł nauczył się jak należy rozmawiać z Jezusem. On się uczy, bardzo szybko.

Jeżeli pozwolimy sobie na chwilę bezwzględnej szczerości wobec samych siebie

to zobaczymy, jak wielokrotnie pozwalamy uczyć się diabłu tego jak z nami „rozmawiać”. Niestety daleko nam do Jezusa i to najczęściej nie Słowo Boże jest językiem, z którym można się z nami „dogadać”. Tym językiem jest niestety nasza grzeszność, nasze grzeszne upodobania. Tak często wyraźnie pokazujemy diabłu co nam się podoba, tak jakbyśmy pokazywali: o, tak właśnie mnie kuś! To właśnie mi się podoba, podsyłaj mi coś takiego!

Chyba najwyższy czas zmienić język. Aby się nie dać wykorzystać szatanowi. **Jego intrygi są nam przecież znane.** [2 List do Koryntian 2,11]

Zostawili wszystko i poszli za nim

24 lutego 2018

Sam nie wiem ile razy czytałem historię powołania przez Jezusa pierwszych uczniów. Ostatnio wczytałem się w nią jednak wnikliwiej.

Rankiem (to jedno z moich „znaleźsk” : -) Jezus przemawiał do tłumu na brzegu jeziora. Akurat wtedy powrócili z połowu rybacy (no właśnie – kiedy oni wracają z nocnych łowów?). **Jezus zobaczył na brzegu dwie łodzie. Rybacy właśnie z nich wyszli i płuкали sieci. Wówczas Jezus wszedł do łodzi, która była własnością Szymona, i poprosił go, aby odbił nieco od brzegu. Następnie usiadł w niej i zaczął nauczać tłumu. Gdy przestał mówić, zwrócił się do Szymona: Wypułn na głęboką wodę. Zarzućcie tam sieci na połów. Mistrzu – odpowiedział Szymon – całą noc ciężko pracowaliśmy i nic nie złowiliśmy; ale ponieważ Ty to mówisz, zarzucę sieci.** [Ewangelia Łukasza 5,2-5] Historia, jak może pamiętać, ma swój dalszy ciąg,

bardzo ważny, ale ja chcę zatrzymać się na jej początku.

Spróbowałem postawić się na miejscu jednego z powracających z połowu rybaków. Zmęczony po całonocnej harówce – zarzucaniu i wybieraniu sieci, przepływaniu na kolejne łowiska w nadziei, że może tam będzie ryba, niewyspany a na dodatek sfrustrowany kompletnie zerowym rezultatem wyprawy. „Co będzie jadła dzisiaj moja rodzina? W dodatku to właśnie dzisiaj trzeba zapłacić podatek poborcom. No i jeszcze te sieci trzeba wypłukać. Chyba po tym, co złowiliśmy :-(... Najchętniej rzucałbym wszystko i poszedł spać!” – tak właśnie mógł myśleć np. Szymon (późniejszy Piotr).

„I jeszcze na dodatek ten samozwańczy kaznodzieja akurat właśnie tutaj urządził sobie kazanie, w miejscu gdzie zawsze przybijamy do brzegu, gdzie suszymy nasze sieci. I te tłupy! Wszyscy zobaczą jak

nieudolnymi rybakami jesteśmy...” – no tak, takie myśli przebiegające przez głowę ówczesnego Szymona wcale by mnie nie zdziwiły. Na domiar złego Jezus nie pytając nikogo o pozwolenie wszedł do jego łodzi i jakby nigdy nic załoczył sobie odpłynięcia od brzegu i zakotwiczenia łodzi na czas trwania kazania! Na ile znam Szymona Piotra z późniejszych relacji ewangelistów to wykazał się w tamtym momencie anielską cierpliwością. Przecież wielokrotnie dał się poznać jako człowiek porywczy, impulsywny, mówiący szybciej niż myślący.

Może Szymon był tak zmęczony i zrezygnowany, że było mu już wszystko jedno? Może ktoś namówił go do przyjęcia takiej uległej postawy? Ja jednak widzę tu oddziaływanie samej osoby Jezusa. Szymon wcześniej nigdy Go nie spotkał, może coś o Nim słyszał. Ale pierwszym słowem, jakie wydobyło się z jego ust po prośbie Jezusa było „Mistrzu!”. Jezus musiał zrobić na nim spore wrażenie. Ogromny potów, który zaliczył za chwilę był tak naprawdę tylko dodatkiem do tego pierwszego wrażenia spotkania z Jezusem.

Wyciągnęli więc łódzie na ląd, zostawili wszystko i poszli za Nim. [Łukasza 5,11] Niesamowite! Ale czy nie było tak np. w przypadku powołania przez Jezusa celnika Lewiego? **Jezus zwrócił się do niego: Chodź za Mną. I wtedy Lewi wstał, zostawił wszystko i odtąd chodził z Jezusem.** [Łukasza 5,27-28].

To niezwykle historie. Przyznam jednak, że robiły na mnie naprawdę ogromne wrażenie wtedy, kiedy dopiero nawracałem się do Pana, kiedy poznawałem Jego Słowo. Potem zobaczyłem, że to po prostu oczywiste kon-

sekwencje prawdziwego spotkania z Żywym Jezusem, doświadczenia Jego dotknięcia i obecności. Bo kiedy to nastąpiło także w moim życiu, także ja „zostawiłem wszystko”. Zostawiłem moje stare nawyki, filmy i programy, co do których ciężko mi wręcz uwierzyć, że je oglądałem, stopy pustych czy jawnie bezbożnych książek, płyt, kaset wideo (!), które wylądowały na śmietniku. Zostawiłem moją starą pracę, w której bynajmniej nie służyłem Panu.

Ale co tam ja. Znam dziesiątki świadectw braci i siostr, którzy po nawróceniu „zostawili wszystko” w znacznie większym, poważniejszym wymiarze. Zostawili straszne nałogi, gangsterskie życie, bezprawnie zdobyte bogactwa, bezbożnych przyjaciół... można by wiele wymieniać.

Dzisiaj wiem, że takie są po prostu konsekwencje spotkania z Jezusem i postawa Szymona już mnie nie dziwi.

Bo jeśli ktoś uwierzył w Chrystusa, jest zupełnie nową istotą. To, co było kiedyś, minęło. Teraz nastąpiło coś zupełnie nowego. [2 List do Koryntian 5,17; przekład Słowo Życia]

Cytaty z Biblii pochodzą z tłumaczenia Ewangelicznego Instytutu Biblijnego, chyba że zaznaczono inaczej.

Jarosław Wierchołowski



KROKI ZBOROWA

Chociaż luty jest najkrótszym miesiącem roku, to zdecydowanie nie można powiedzieć, że działo się w nim niewiele. W tym roku to właśnie w tym czasie przypadły w Gdańsku ferie zimowe dla dzieci. Podczas drugiego tygodnia ich trwania, tj. od 5 do 10 lutego zorganizowaliśmy kolejne już zimowisko.

Każdego dnia na terenie zboru bawili się i uczyli ponad 30 dzieci w wieku od 6 do 15 lat. Zajęcia trwały od godziny 10 do 14:30 i kończyły się pysznym obiadem. Jesteśmy wdzięczni Bogu, że poraz kolejny do tej pracy zgłosiło się kilkunastu wolontariuszy z naszej społeczności.

Motywy przewodnim zimowiska były zajęcia zatytułowane: "Zaszczytne i



Dzieci podczas jednego z wielu kuligów zorganizowanych z okazji zimowiska.

pospolite". Podczas lekcji biblijnej dzieci poznawały historie naczyń pojawiających się w Piśmie Świętym oraz uczyły się na tej podstawie pewnych prawd. Zajęcia odbywały się w dwóch grupach (podział ze względu na wiek), a nauczycielami w tym roku było więcej osób niż w poprzednich latach, mianowicie: Asia i Gabriel Košetka, Bartek Jabłonecki, Magda Wanionek, Sandra i Emanuel Aftanas oraz Tomasz Biernacki. Za zajęcia plastyczne każdego dnia odpowiadały Monika Załuska i Monika Biernacka. Za zajęcia sportowe odpowiadał Patrick Krzemień dzielnie wspierany przez Darka. Do tego każdego dnia w kuchni trudziły się nasze kochane siostry ze zboru (Krysia, Mariola, Danusia, Ania) oraz Marcin. Jest to bardzo budujące widzieć tyle osób, które poświęcają swój czas by służyć innym



Sandra Aftanas uczy dzieci wersetu podczas zimowiska.

– chwała niech będzie Bogu, za to, że porusza serca. Świadectwem Jego łaski i dobroci jest również niezwykła, zimowa pogoda jaką nas obdarzył. Wyjątkowo w tym roku zimowisko odbyło się w drugim tygodniu ferii, i na ten konkretnie czas spadł w Gdańsku śnieg, który utrzymał się idealnie do końca tygodnia. Wierzmy, że była to odpowiedź na naszą modlitwę. Oficjalne zakończenie zimowiska odbyło się w niedzielę podczas nabożeństwa. Dzieci usłuszyły zborownikom śpiewem kilku piosenek, które się nauczyły oraz recytacją poznanych w trakcie zajęć wersetów ze Słowa Bożego. Następnie Słowem Bożym podzielił się brat Gabriel Kosętka, przedstawiając „Historię pewnego kubka” (1 Mojż. 44,2).

Największą atrakcją zimowiska niezmiennie był kulig, który odbywał się codziennie od wtorku do soboty. Film z zimowiska można odnaleźć w Internecie wpisując na stronie youtube.com hasło: „Zaszczytne i Pospolite – zimowisko CCNZ 2018”.

Warto odnotować w naszej kronice radosny czwartek 8 lutego. To tego dnia przyszła na świat druga już córeczka Mileny i Mateusza Kowalskich – malutka Kasia. Rodzicom gratulujemy i wspominajmy ich w modlitwach!

W lutym zakończyliśmy rozważania 1 listu św. Piotra. Swoimi refleksjami 14.02. dzielił się z nami Adam Kupryjanow, a w kolejną środę pastor podsumował wszystkie wykłady z cyklu (12 spotkań od 8.11.2017) rozważając ostatnie 3 wersety tego listu. Od marca planujemy omawianie 2 listu św. Piotra.



KAZANIA w lutym

Sprawdź czy pamiętasz co było głoszone w naszym zborze w ostatnim miesiącu!

Przegapiłeś (a może przespałeś... ☺) któreś z kazań? Chcesz przypomnieć sobie lub utrwalić zwiastowane Słowo Boże?

Zapraszamy na: www.ccnz.pl/multimedia/audio



- ◆ 4 II – Marian Biernacki – „Włącz kreatywność”, 1 Mojż 1,27, J 1,12, Rz 8,14, Ef 5,1
- ◆ 11 II – Gabriel Kosętka – „Historia pewnego kubka”, 1 Mojż 44,2
- ◆ 18 II – Marian Biernacki – „Faryzeusz faryzeuszowi nierówny”, J 3,1-21, Dz 9,1-22
- ◆ 25 II – Marian Biernacki – „Nie wolno nam ich stracić”, J 17,12



Raport księgowy

Kolekty niedzielne

4 lutego 2018	-	745,00 zł
11 lutego 2018	-	682,00 zł
18 lutego 2018	-	791,00 zł
25 lutego 2018	-	733,83 zł

Pozostałe wpłaty w lutym

Dziesięciny i darowizny – 18 111,00 zł
 na nagłośnienie – 450,00 zł
 na spawarkę – 500,00 zł
 na film MKT – 200,00 zł

NABOŻEŃSTWA w CENTRUM CHRZEŚCIJAŃSKIM NOWE ŻYCIE

w niedziele – godz. 10.30
 w środy – godz. 18.30
 (wykład Pisma Świętego)

Nabożeństwa z naszego
 zboru w Internecie

www.radiopielgrzym.pl
 niedziela – godz. 10.00 i 22.00



Lista urodzin

MARZEC

1 marca - Piotr Aftanas
 2 marca - Anna Hinz
 3 marca - Józefa Flaszyńska
 4 marca - Nathalia Rakotoson
 10 marca - Anna Gołoburda
 17 marca - Łukasz Szczepaniuk
 21 marca - Dagmara Frankowska
 21 marca - Marta Kupryjanow
 25 marca - Gabriel Kosętka
 29 marca - Małgorzata Szadach
 29 marca - Zofia Węgrzecka
 31 marca - Andrzej Plichta

KWIECIEŃ

1 kwietnia - Bartosz Jabłonecki
 8 kwietnia - Natan Kosętka
 8 kwietnia - Anna Wit
 12 kwietnia - Gizela Madecka
 16 kwietnia - Mariola Robak
 23 kwietnia - Grzegorz Hinz
 24 kwietnia - Barbara Wójcikiewicz
 26 kwietnia - Natalia Wenskowska
 27 kwietnia - Bartłomiej Dziurdzia
 28 kwietnia - Rafał Wenskowski
 29 kwietnia - Tymoteusz Wanionek

ZAKOŃCZENIE ZBIÓRKI NA NAGŁOŚNIENIE

Z wielką wdzięcznością Bogu ogłaszamy, że prowadzona w CCNŻ zbiórka pieniędzy na zakup nagłośnienia zakończyła się sukcesem. Zakupiliśmy już najpotrzebniejsze elementy systemu i doskonalimy się w ich użytkowaniu. Mamy nadzieję, że wszystko, co kupiliśmy, coraz lepiej będzie służyć zborowi podczas nabożeństw i spotkań. Serdecznie dziękujemy wszystkim ofiarodawcom. Dzięki Wam daliśmy radę !



Zaproszenie do wzajemnego budowania zboru

W zborze NOWE ŻYCIE istnieje możliwość praktycznego współudziału w nabożeństwie poprzez proroctwo, przekazanie słowa wiedzy, pieśń, świadectwo lub refleksję biblijną.

Chęć takiego zaangażowania można zgłaszać do pastora w ciągu całego tygodnia w celu określenia możliwie najbliższego terminu wystąpienia przed zбором.



Konto bankowe zboru NOWE ŻYCIE w Gdańsku

Bank Pekao SA | O/Gdańsk
Nr 94 1240 1242 1111 0000 1587 6724

Wszelkie ofiary mające na celu wspieranie działalności zboru NOWE ŻYCIE w Gdańsku można wpłacać w formie gotówkowej bezpośrednio do kasy zborowej po nabożeństwach lub przelewem na konto bankowe zboru. Wpłacając ofiarę, należy podać cel wpłaty. Wpłaty bez żadnej adnotacji są księgowane jako ofiary na cele ogólne.

Zapraszamy do współtworzenia PS

Twórzmy razem miesięcznik zborowy i budujmy wzajemnie swoje życie duchowe! Masz pomysł ale nie czujesz się na siłach by przenieść go na papier - zgłoś się do nas!

Prosimy także o modlitwę w intencji zborowego pisma. Wierzmy, że Pan może przygotować sobie w naszym zborze prawdziwą armię ludzi, którzy będą chcieli służyć piórem, klawiaturą komputera czy aparatem fotograficznym by budować się w wierze.

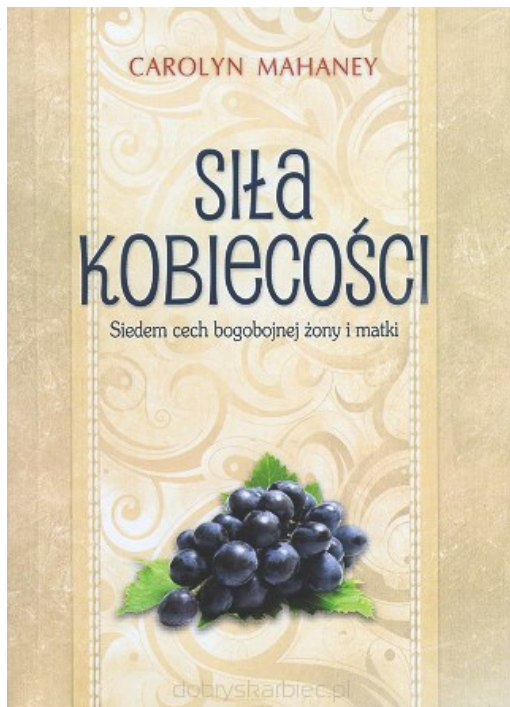
SIŁA KOBIECOŚCI

Carolyn Mahaney, Siła kobiecości – Siedem cech bogobojnej żony i matki

Carolyn Mahaney nie jest tylko teoretykiem. Jako kobieta z prawie trzydziestoletnim stażem małżeństwa i matka czwórki dzieci, zrealizowała priorytety z Listu do Tytusa 2 w laboratorium życia. I jak zaleca Pismo, jest nauczycielką i poświęciła swoje życie, aby uczyć innych Bożych dróg - najpierw własne trzy córki, a następnie kobiety w swoim kościele.

Jeśli jesteś „młodsza kobieta”, trzymasz w rękę wspaniaty przewodnik do duchowej dojrzałości. To twoja okazja, aby usiąść u stóp kobiety, która znajduje się dalej w wędrówce niż ty oraz jest wyposażona, aby pomóc ci zrozumieć i pojąć Boży plan i cel dla twojego życia.

Być może zaliczasz się do „starszych kobiet”. W tej książce znajdziesz praktyczne narzędzia pomocne do wykonania twojego zadania, jakim jest inwestowanie w życie młodszych kobiet. Według Pisma, tego właśnie powinnaś nauczać kobiety, które On stawia w twoim życiu.



Siła Kobiecości pomoże chrześcijankom odkryć niemalże zgubiony skarb myślenia i życia w Boży sposób. Modlę się, aby Bóg użył tej książki do nadnaturalnego przebudzenia i reformacji w sercach i domach kobiet naszych czasów.

PS Nr 3 [259] – marzec 2018

Wydawca: Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku, <http://www.ccnz.pl>

Redakcja: Jarosław Wierchołowski [redaktor naczelny; 504602484], Anna Biernacka [skład], Martyna Drobotowicz; Tomasz Biernacki; Piotr Aftanas

Kontakt: PS@ccnz.pl

Kontakt z pastorem: 604790232, biuro@ccnz.pl; Stoisko z literaturą i multimediami: piotr@ccnz.pl

Wpłaty na PS kierować na nr konta: **94 1240 1242 1111 0000 1587 6724** z dopiskiem: „darowizna na cele wydawnicze”.

Uwaga! Zastrzegamy sobie prawo skracania oraz dokonywania zmian stylistycznych w materiałach nadsyłanych do redakcji PS.